KURJER SPORTOWY

TYGODNIK POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM SPORTU

LEKKA ATLETYKA, PIŁKA NOŻNA, BOKS, SPORTY KOBIECE, NARCIARSTWO, TURYSTYKA, SZERMIERKA, RUGBY, WIOŚLARSTWO, PŁYWANIE, TENIS ITD.

Polscy lekko-atleci w Londynie



Fot. Central Press London

Od lewej: S. Szydłowski, trzeci w rzucie oszczepem, B. Szepes (Węgry) zwycięzca, J. Gruner, drugi w rzucie oszczepem i drugi [illegible]



Trybuny z publicznością na meczu Węgry-Polska. Boisko Wisły. Periy

Dookoła meczów Węgry-Polska i Budapeszt-Kraków.

O drużynach w ogólności.

Z głosów prasy polskiej przebija się, jakby motyw przewodni, zdanie, że nie mamy do Węgrów szczęścia. Wykazują to dowodnie rezultaty, na które powołują się sprawozdawcy, szukający przyczyn klęsk Polski w spotkaniach z Węgrami tylko w prześladującym nas w tych zawodach pechu. Mógłbym się przyłączyć do tej opinji tylko w znacznie ograniczonym zakresie. Przyznaję, że gdyby los nam sprzyjał, to w tem czy innem spotkaniu moglibyśmy osiągnąć ewentualnie trochę lepszy rezultat. Natomiast zdaje mi się, że mogę śmiało zaryzykować twierdzenie, że Węgry mają z nami szczęście. I że szczęście to towarzyszy im już nie na samem boisku, w czasie gry, lecz sprzymierza się z nimi w chwili, gdy ustawia się drużynę polską. To nie paradoks. Przecież dotychczasowe doświadczenie uczy nas, że pomimo przegranych, nigdy jeszcze nie można było twierdzić, że zawody skończyły się dla nas fatalnie z tej tylko przyczyny, że zawiódł w zupełności jeden, czy kilku graczy, czy też cała nawet drużyna nie odpowiadała swemu zadaniu. Rzecz oczywista, że jeden, lub nawet kilku graczy grało słabiej, lecz ostatecznie wina przegranej nie spada na nich. Zazwyczaj spotkanie było przegrane, zanim drużyny ustawiły się na boisku, a przegrane było dlatego, ponieważ drużyna była nieodpowiednio złożona.

W tym miejscu stwierdzić należy u naszych publicystów sportowych dziwną ewolucję. Przypomnę tylko, że gdy w pierwszych latach ustawienie drużyny, na szereg dni przed zawodami spotykało się z najostrzejszą krytyką, że nie brakło dosadnych i soczystych wyrażeń, że padały zwroty, jak „szczyt idjotyzmu“ i t. d., to dzisiaj zapanował zwyczaj: nie krytykować drużyny przed meczem. Mojem zdaniem niesłusznie, ale fakt jest faktem i stał się prawie ogólnie obowiązującem, milcząco przyjętem prawem.

Tak było i w ubiegłym roku, tak stało się dwukrotnie i w roku bieżącym. Ogłoszony skład reprezentacji polskiej przyjęto w milczeniu do wiadomości. Gdzieniegdzie odezwały się głosy zadowolenia. Pozornie drużyna była dobra. Opierała się przecież o mistrzowską drużynę Polski i jak trzeba przyznać, o drużynę, której mistrzostwo przypadło jak najsłuszniej w udziale. Gdy więc słabe punkty tej drużyny wznowiono, należało sądzić, że reprezentacja jest w rzeczywistości reprezentacją, że wysyłamy w bój zespół najlepszy, na jaki nas jest stać. *Tak było pozornie.* Były bowiem poważne oznaki, że drużynie tej nie można ślepo zaufać. I gdy oznaki te na dzień 5 lipca, t. j. na pierwotny termin spotkania Polska — Węgry nie były jeszcze wyraźne, to po dzień 19 lipca trudno było je przeoczyć. To znaczy, nie mógł ich przeoczyć patrzący przedmiotowo na wypadki w polskim futbalu. Pogoń pod koniec sezonu opadała stale w formie. Nie miejsce na to, aby się zastanawiać nad powodami. Fakta jednak, a więc wyniki i co więcej poziom drużyny w ostatnich spotkaniach o mistrzostwo, mówią za siebie. W meczach z Wisłą i Wartą, rozegranych we Lwowie, Pogoń ani w przybliżeniu nie osiągnęła swej wiosennej formy z dobrych dni. W Poznaniu zdobyła się na potężny wysiłek. Ale już w dwa tygodnie potem, w Krakowie z Wisłą, widać było, że drużyna gra najzupełniej niezadawalająco. Było to w tydzień przed terminem nowym. Jasne było przeto, że postępować należy ostrożnie i raczej zmienić skład, aniżeli trzymać się kurczowo ogłoszonego. Tembardziej, że i upatrzony na środkowego pomocnika Gieras, od dłuższego czasu, mem zdaniem od powrotu z Pragi, nie był w formie, któraby uzasadniała wstawienie go do drużyny reprezentacyjnej.

Muszę przeto stwierdzić, że drużyna nasza nie była dobra, że na klęskę, biorąc nawet pod uwagę silniejszego przeciwnika, należało być z góry przygotowanym. W drużynie było kilka słabych punktów, było kilku graczy, na których, z niewiadomego powodu spadł zaszczyt, ale i ciężar dźwigania barw państwa. Nie można zarzucić tym graczom, że zawiedli zaufanie, bo nie można było nie liczyć się z tem, że nie odpowiadają zadaniu.

Mógłby mi ktoś zarzucić, że nawet „Kurjer Sportowy“ pisał już raz, że kwestja ustawienia drużyny, to kwestja zapatrywania ustawiającego drużynę na danych graczy. Zapewne i słusznie. W piłkarstwie, jak i gdzieindziej ma zastosowanie przysłowie: ile głów, tyle zdań. Są jednak pewne rzeczy, co do których nie ma wątpliwości, a i forma pewnego gracza, zwłaszcza w porównaniu z drugim, może być ponad wszelką wątpliwość ustalona. Mamy więc za złe p. kapitanowi związkowemu, którego fachowość i dobra wola są ponad wszelki zarzut, że z tych ustaleń, do których miał niezawodnie sposobność, nie skorzystał. Mam do niego jeszcze większą pretensję o to, że skłonił się do rad ludzi, o których złej woli mógł mieć przekonanie. Mam wreszcie pretensję, że widząc, że gra się nie klei, jeszcze na boisku, podczas samej gry nie przeprowadził odpowiednich zmian. A po temu miał sposobność. I to może jest właśnie najpoważniejszy zarztut. Dzisiaj przyjęło się na całym świecie, że w każdej chwili, bez żadnego powodu można wymienić graczy. Trzeba było z tego skorzystać bez wahania. Mieliśmy taką masę czerwonych, że próba mogła nam wyjść tylko na pożytek.

O tem jak wadliwie była zbudowana reprezentacja polska, przekonała nas drużyna Krakowa.

Na wstępie powtórzę co ogólnie stwierdzono: była prawie we wszystkich linjach lepsza od drużyny polskiej.

Na ewentualny zarzut, że łatwiej jest ustawić drużynę miasta, czy okręgu, aniżeli reprezentację państwa zgadzam się. Twierdzę jednak, że różnica w trudności nie jest zbyt znaczna, wobec systemu według którego ustawiali drużyny i p. Kuchar i inż. Rosenstock. Jeden i drugi opiera się o drużynę klubową. Kapitan krakowski trafniej rozwiązał zagadnienie słabych punktów drużyny, która miała stanowić reprezentację i umiejętniej dobrał posiłki.

Toteż, gdy drużyna polska mimo to, że było w niej dziewięciu graczy jednego klubu, nie miała charakteru jednolitego, to drużyna krakowska, w której było tylko siedmiu z Cracovii, a czterech z trzech innych klubów, Wisły, Jutrzenki, Wawelu, wywarła wrażenie zgranej, kombinującej składnie, ożywianej jedną myślą i jednym duchem drużyny. klubowej. Jako więc zespół, miała nad drużyną Polski ogromną wyższość.

Wobec tego, że czekają nas w bieżącym roku liczne spotkania międzynarodowe nie od rzeczy będzie.



Węgierska drużyna reprezentacyjna Periy



Hanke nieodłączny towarzysz Jennego. Periy



Periy
Przebój Sperlinga na meczu Budapeszt-Kraków.



Drużyna budapeszteńska od lewej: Jenny, Dr Mariassy kpt. Związk., Remay, Takacs, Winkler, Fried, Opata, Kleber, Dudas, Weinhard, Nadler, Vogl, Biri (rez.)



Drużyna krakowska od lewej: Inż. Rosenstok, kpt. związk., Strycharz rez., Jesionka rez., Sperling, Ciszewski, Chruściński, Malczyk rez., Szumiec, Zastawniak, Kałuża, Seichter, Adamek, Krumholz, Gintel, Ptak rez., Kaczor, Nowak rez.

jeżeli przeprowadzę krytykę graczy krakowskich i porównam ich z graczami Polski. Szumiec w bramce wywiązał się z swego zadania nad podziw dobrze. Przedstawia on typ solidnego gracza o dobrej klasie, jest spokojny, pewny i co najważniejsze bez pozy, czyli wyrażając się gwarą piłkarską nie robi cyrku. Pod tym względem jest najzupełniejszem przeciwieństwem swego sławnego kolegi Görlitza. O tym ostatnim i jego „zaletach" pisano już dość. Szumiec może nie jest jeszcze dzisiaj bramkarzem Polski, ale nie jest nim też i Görlitz, choćby z tego powodu, że sprawa jego obywatelstwa nie jest jeszcze do dziś wyjaśniona. Uchwały Walnego Zgromadzenia PZPN. szły w tym kierunku, że Görlitz mógł grać w mistrzostwie. Ale uchwałą PZPN. nie można uzyskać obywatelstwa, a nikt nie zaprzeczy, że barw Polski nieobywatel Rzplitej reprezentować nie powinien.

Kaczor grał w drużynie krakowskiej znacznie lepiej niż w polskiej. Tłumaczy się tem, że grał na swem miejscu, a że gra rozumnie, więc szybko zrozumiał się z swym pomocnikiem, którego pociągnięcia mógł przewidzieć i obliczyć. Przy Fichtlu było to niemożliwe. Gintel wysunięty w otatniej chwili z reprezentacji polskiej, wykazał, że wyrządzono krzywdę nie tylko jemu, ale i drużynie do której go nie wstawiono. Jest dalej tym obrońcą, jakiego w Polsce nie było i długo jeszcze, niestety, nie będzie.

Dla linji pomocy brak wprost podstaw do porównania. Hanke jest z dawien dawna uznany. Seichter, którego sława nie wyszła poza okręg krakowski, okazał się graczem o klasy lepszym. Hanke ma własną taktykę. Unieszkodliwienie skrzydła. Przeprowadza to w ten sposób, że nie rusza się ani na krok od przeciwnika, zamienia się w jego cień. W rezultacie Hanke jest częściej w swem polu karnem, aniżeli obrońcy. Seichter, zwyczajnie środkowy pomocnik, unieruchomił Jennego jeszcze dokładniej niż Hanke. A mimo to pomagał i w środku i szedł za napadem, a w razie potrzeby bronił swej bramki. Krótko mówiąc był doskonałym pomocnikiem, Hanke był dobrym pół-obrońcą. O Chruścińskim i Zastawniaku musi się powtórzyć to samo, co napisałem o Seichterze. Ruchliwość, start i fenomenana gra głową cechowała ich obydwu, lepiej więc nie wspominać o ich konkurentach.

Atak polski był z jednego klubu, pięciu graczy Krakowa należy do trzech klubów. Krumholz by najsłabszy, kapitan związkowy nie powinien był zezwolić grać mu dwu meczów w sobotę i niedzielę we Lwowie. Sperling grał doskonale w pierwszej połowie, w drugiej natomiast był słaby. Ale słaby Szperling był o klasy lepszy od Szabakiewicza, bo biegał, walczył o piłkę. Adamek nie ustępował Słoneckiemu.



Dudas (w powietrzu) i Fogl starają się schwytać wysoką centrę Adamka.

szkoda, że w drugiej połowie grano nim za mało. Ciszewski i Kałuża byli świetni. Ani jeden, ani drugi pod żadnym względem, nie miał w przybliżeniu nawet równego sobie w drużynie z białym orłem.

* * *

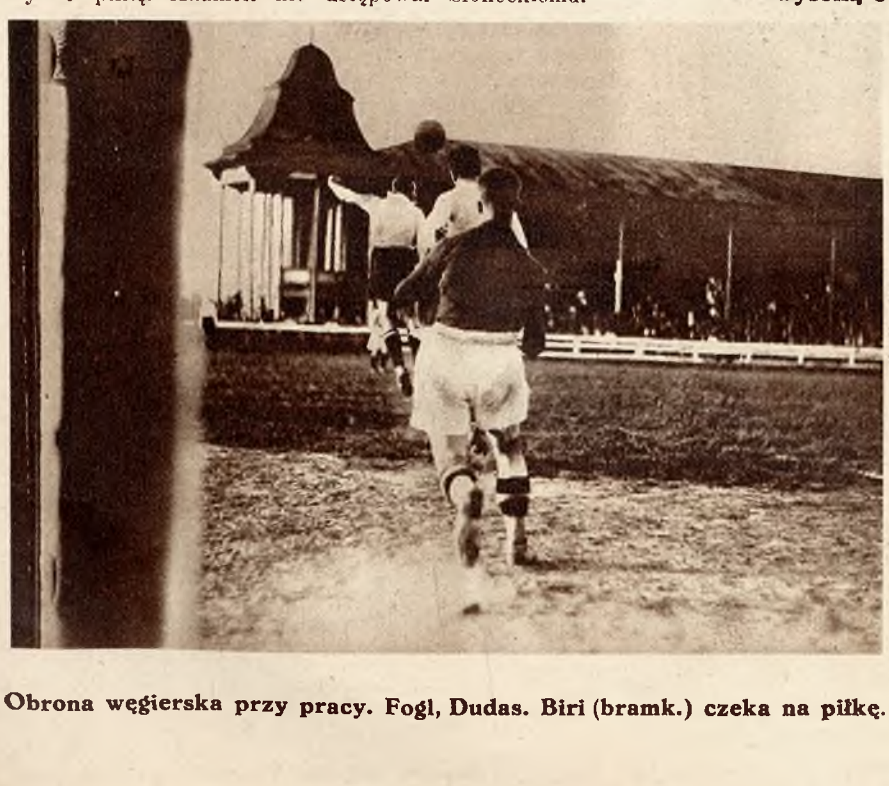
Co mówili o zawodach goście węgierscy.

Aby się nie wydawało, że to co napisałem, podyktował mi tylko wybujały patrjotyzm lokalny, podam w streszczeniu sądy kierowników sportu węgierskiego o obu spotkaniach.

Przed meczem Polska — Węgry widać było niepokój w kwaterze węgierskiej. Zbyt wiele zależało od tych zawodów, aby utrzymać zimną krew. „Sztab" odetchnął po meczu. Zdawkowe więc komplementy pod adresem Polski, mające osłodzić przegraną. Jednolicie oceniono grę drużyny węgierskiej jako niebywale słabą. Inż. Fischer oświadczył szczerze, że poziom gry był marny, a Polska utraciła sposobność uzyskania zwycięstwa, sposobność jaka się jej może już więcej z Węgrami nie przytrafić. Wątpi bowiem, by drużyna węgierska kiedykolwiek w przyszłości grała tak słabo jak tym razem.

Co do spotkania z Krakowem były w obozie węgierskim podzielone zdania. Jedni sądzili, że zwycięstwo Węgrów jest pewne. Inni byli mniej optymistycznie usposobieni. Jedni i drudzy byliby jednak najchętnej meczu tego nie grali. Ryzyko po zwycięstwie było znaczne. Po meczu jeden głos, jeden hymn pochwalny: tegośmy się nie spodziewali, zdumieni jesteśmy i zachwyceni grą. W porównania obu spotkań wdawać się nie chcieli, mówiąc krótko, że obie strony grały o klasy lepiej niż w niedzielę. Jeden z prowodyrów węgierskich oświadcza, że obecnie jasne mu są przyczyny klęski Polski. Gdy w roku ubiegłym w Budapeszcie pytał się, czemu nie wstawiono graczy Cracovii, odpowiedziano mu, że nie nadają się do reprezentacji. W Krakowie powtórzono mu to samo. Po meczu wtorkowym przekonał się, że tak nie jest. Obojętna mu jest przynależność klubowa wybrańców Polski. Nie rozumie jednak, jak można wstawiać graczy o tyle słabszych, ze szkodą dla imienia sportu polskiego.

Niech drużyny reprezentacyjne będą zbudowane na szkielecie tego lub innego klubu, nie licytujmy się jednak w patrjotyźmie lokalnym. Nawet drużyna klubowa, bez uzupełnień, może przywdziać barwy Polski, ale niechże wtedy odpowiedzialny za to, sam ma przekonanie, że działa w najlepszej wierze. Gdy zaś ma się wzmacniać drużynę klubową, to odsunąć trzeba względy polityki klubowej i zapomnieć o sympatjach, czy antypatjach klubowych. Chodzi przecież o rzecz ważną. W grze jest sport polski.



Obrona węgierska przy pracy. Fogl, Dudas. Biri (bramk.) czeka na piłkę.

Perly



Atak Krakowa kończy się strzałem Ciszewskiego na aut.

Mistrzostwa K.O.Z.L.A. wykazały dowodnie, że tylko brak trenera jest przyczyną, że lekka atletyka stoi w Krakowie stosunkowo nisko.



1) Sałek na 10.000 m Münich



Balcer, Sałek i Ziffer byli głównymi podporami Wisły:
2) Ziffer na 1.500 m. Periy



3) Balcer na 200 m. Periy

Pobito 10 rekordów okręgowych, pomnożyła się liczba startujących; w skoku w dal, w biegu na 10.000 metr., w biegu rozstawnym 4×400 m. i w skoku

Mistrzostwa KOZLA miały w tym roku pecha. Musiano je odbywać na raty, oddzielić przedbiegi od finałów trzytygodniową przerwą, poprawiać zalaną bieżnię. Nadspodziewanie, komu jak komu, ale samym zawodom wyszło to na dobre. Kto widział pierwszą część mistrzostw i kto potem mógł ją porównać ze zakończeniem — ten musi mi przyznać rację. Rozpoczęły się mistrzostwa w deszczu i niepogodzie, na fatalnej bieżni, w bałaganie organizacyjnym najgorszego gatunku. Prawda, że i zakończeniu bardzo wiele brakowało pod względem organizacji, ale postęp znać było bardzo wyraźnie. O Mistrzostwa Polski możemy być spokojni, KOZLA da sobie radę.

Przypatrując się po kolei poszczególnym konkurencjom (dla orjentacji przypominam pokrótce inne wyniki: 800 metr. Ziffer, Wisła 2:14,8, 5000 metr. Sałek, Wisła 17:08,9, 400 metr. z płotkami Ziffer, Wisła 1:07,2, trójskok Galica, AZS. 12,03, skok o tyczce St. Kowenicki, Sokół 3 m. 05 cm., kula Buchała 10,32, widzimy zatem odrazu typowy objaw dla środowiska, pracującego po dyletancku: przy dość dobrych wynikach w biegach — marne bardzo skoki, a przedewszystkiem rzuty. Tam gdzie trzeba pracy nad stylem, gdzie trzeba precyzji osiąganej już nie pilnym treningiem, ale pilnym treningiem pod okiem dobrego nauczyciela, tam wyniki pozostawiają wiele do życzenia. Sformułujemy to inaczej: mamy w Krakowie szereg dobrych talentów biegaczy, mamy natomiast bardzo marne wyniki w skokach (za wyj. skoku w dal) i zupełnie żadne wyniki w rzutach.



Gumplowicz (Jutrzenka) senzacyjny zwycięzca w setce. Periy

Mety krótkie przedstawiają się nieźle. Na 100—200 mamy kilka dobrych biegaczy, możemy powiedzieć, że przynajmniej 10 zawodników osiąga regularnie 11,8—11,9. Gumplowicz — rewelacja tych zawodów, Balcer, Owsiak, Rechowicz, Szumiec, Irblich, Stadler — to przeciętna najlepsza klasa krakowska na tych dystansach. Najlepszym jest w tej chwili Gumplowicz, mimo tego, że nie umie startować, że nie umie wprawić się dość szybko w ruch. Setkę wygrał pewnie, bezapelacyjnie — mimo, że na starcie stracił jakie 2 metry, że do 60 m. szedł ostatni (piąty).



Balcer, zwycięzca w dysku. Per

Gumplowicz, fizycznie stoi na wysokości. Wysoki, dobrze zbudowany, jest fizycznie dobrym typem sprintera. Zupełnie jednak surowy — prosi się poprostu o kierownictwo. Mam wrażenie, że w sprintach, skoku w dal i rzutach — ma przyszłość. Czas słaby w finale nic nie znaczy. W przedbiegach biegano 11,6. Balcer dotychczas bezkonkurencyjny w Krakowie, został przez Gumplowicza regularnie kilkakrotnie, w odstępach trzytygodniowych pobity. Szumiec i on są jednak u nas, po Gumplowiczu najlepsi. Może i Rechowicz, który jednak był w drugiej połowie zawodów wybitnie słabszy. Zdaje się eksperymenta w zakresie stylu.

400 m. jest niepodzielną domeną AZS-u — Trnki i Antesa. Wynik ich jest lepszy od rekordu okręgowego, jest jednym z najlepszych wyników meetingu. Tak samo sztafeta 4×400 m. oparta na nich dwu, z dodatkiem Rechowicza i Dudy, jest w Krakowie bezkonkurencyjna — śmiem powiedzieć druga po AZS Warszawa, w Polsce. Obaj biegali w sztafecie 400 m. niżej 55 s.



Sałek, rekordzista na 10.000 m (36:36·2) Münich

800—10.000 m., a więc demi fond i długi dystans, są niepodzielną domeną Wisły. Ziffer, Sałek podzielili się tu nagrodami. Trnka zdobywa dwa razy z minimalną różnicą, drugie miejsce za Zifferem. Na 5000 i 10.000 jest u nas Sałek bez konkurencji. Czas jego na 10.000, mimo gorąca i braku konkurencji, jest, kto wie, czy nie najlepszym wynikiem zawodów.

O rzutach niema i co wspominać. Jestto ciemna strona zawodów. Tak samo skok wzwyż. Jasną stroną jest natomiast skok w dal. Aczkolwiek najdłuższy skok w Krakowie wynosił 618 — to jednak wszyscy zawodnicy skakali lepiej, i tylko z powodu braków w stylu, mieliśmy ciągłe wywroty w tył, zaczepienia ręką i t. p. Nowosielski n. p. skoczył gładko 642 cm., zaczepiając ręką lekko. Po nim najlepszy Owsiak, bardzo regularny, przy poprawieniu odbicia, może być bardzo dobry. W każdym razie 4-ch ponad 6 m. Jestto jedyna dziedzina, gdzie mamy szanse na Mistrzostwo Polski.

Z zawodników najlepsze wrażenie robią Balcer, Kowenicki i Trnka. Pierwszy wybitny talent na wielobojowca, pierwszy na 200 i 110 z płotkami, drugi na 100, pierwszy w dysku, trzeci w dal., powinien bezsprzecznie rzucić zupełnie piłkę, gdzie odznacza się tylko biegiem, a ma wielkie braki techniczne, a powinien poświęcić się wyłącznie lekkiej atletyce. Kowenicki jest najlepszym w tyczce i prawdopodobnie płotkach. Niezłe wyniki ma też w setce — pozatem jeden z najpilniej i najsumienniej pracujących zawodników. Nareszcie Trnka. Doskonały od 400—1500, jest wielkim talentem. W rękach trenera może dojść bardzo daleko, przy odpowiedniej pracy.



Finał 110 z płotkami. Luster

KOZLA może być zadowolona. Postęp jest wielki. A teraz krzyknijmy wszyscy razem, bardzo, bardzo głośno: *my chcemy bieżni i trenera! treneeera!!!*

D.

(Wyniki szczegółowe w dziale sprawozdawczym



Zwycięska drużyna Cracovii po raz trzeci zdobywa mistrzostwo okręgu. Luster



Zwycięska stafeta 4 × 400 w 3:46 (Antes, Rechowicz, Duda, Trnka) Münich



Zmiana sztafety 4 × 400. Periy

SPRAWOZDANIA Z OKRĘGÓW

WARSZAWA.

LEKKA ATLETYKA.

26 lipca 1925.

Wczoraj w Agrykoli znany lekkoatleta warszawski Stef. Ołdak (AZS) zrobił próbę pobicia dotychczasowego rekordu polskiego w biegu na 1000 m. Cel został osiągnięty — wspomniany zawodnik dokonał pobicia rekordu o 5 sek. Dotychczas oficjalnym rekordzistą jest Kawa ze Lwowa (2:45,9); (ustanowiony rekord Forysia na wiosnę (2:43.6) niezatwierdzony). Ołdak przebiega wspomnianą przestrzeń w czasie 2:40,9.

PIŁKA NOŻNA.

Legja II — Korona II 4 : 1 (1 : 0).

Przez cały czas przewaga Legji. Bramki strzelili: Gutkowski, Zajączkowski, Zmuda i Leppe, dla Korony Wąsowicz I. Sędziował p. Wąsowicz.

Makkabi jun. — Skra „Przyszłość" 2 : 2 (0 : 1).

W pierwszej połowie gra równa, w drugiej znaczna przewaga Makkabi. Dobry był bramkarz Skry. Sędziował p. Hamburger.

Makkabi I b. — Skra I 3 : 1 (0 : 0).

Gra ładna, w żywem tempie. W pierwszej części gry Makkabi trochę przygniata, w drugiej może nawet lekka przewaga Skry. Pierwsza bramka pada dla Makkabi z ładnego strzału Zelzera, drugą strzela b. ładnie z daleka Erynberg. Karny na korzyść Skry niewykorzystany przez Wiśniewskiego. Trzeci gol dla Makkabi również b. ładny z podania Mora, a strzału Zelzera. W końcu i Skra uzyskuje punkt z karnego, strzelonego przez Więckowskiego II. Sędziował p. Herman (Skra). Publiczności 500 osób.

Orkan — Ruch 1 : 0 (0 : 0).

Drużyna zwycięzona przez cały czas gry utrzymuje przewagę nad przeciwnikiem. Orkan zagraża tylko wypadami, gra w dziewiątkę, ponieważ tylko dziewięciu graczy się zgłosiło. Orkan gra nadzwyczaj ambitnie i ambicja zwyciężyła. Bramkę strzela lewy łącznik. Sędziował dobrze p. Krawuś.

ŁÓDŹ.

PIŁKA NOŻNA..

25 lipca 1925.

WKS. — Hakoah 3 : 0 (2 : 0).

Były to pierwsze zawody na odnowionem boisku DOK. IV. Samo boisko przedstawia się okazale. Trybuny obszerne i kryte, boisko trawiaste, miejsca stojące odgrodzone płotem. Jednym słowem, Łódź zyskała pierwsze boisko o krytych trybunach, co nie narazi klubów podczas deszczu na brak publiczności. Wojskowi rozpoczęli inaugurację wojskowego boiska zawodami o puchar kl. C. Gra była sama bez tempa, wskutek śliskiego boiska, prowadzona przez cały czas z wybitną przewagą wojskowych. Uderzał przedewszystkiem brak ambicji i temperamentu u Hakoahu, pozatem gra niebieskich była nader blada. W ciągu 90 min. nie mogli się zdobyć na celową akcję, która się co chwilę rwała. Wojskowi grali nie wiele lepiej. Wstawienie Bestka na lewym łączniku można nazwać nieudanym eksperymentem: brak mu ruchliwości i orjentacji. Bramki dla czerwonych zdobyli Strycharski, Szumlak i Hoppe. U Hakoahu dobrym był bramkarz, który za udatną grę zbierał rzęsiste oklaski, pozatem Zaklikowski i Lubochiński. Reszta, acz pracowita, słabsza niż zwykle. W WKS-ie dobrym był Staszyński i Hoppe. Najlepszym Gosławski. Sędziował p. Bira.

26 lipca 1925.

Ł. T. S. G. — Union 6 : 1 (1 : 1).

Obie drużyny wystąpiły w najsilniejszych składach, jakimi w obecnej chwili rozporządzają. Wobec nielicznie zebranej (400 osób) publiczności, zaprezentowały oba zespoły grę żywą, fair z początku, przy końcu dość brutalną (Union). Już z początku gry uwydatniła się przewaga biało-czarnych, która w końcu przemieniła się w formalne oblężenie bramki zielonych. Dzięki Wernerowi w bramce Ł. T. S. G. przez długi czas nie mogło uzyskać punktu. Już w 4 min. za rękę Mildego dyktuje sędzia karny wyzyskany przez Union, który skutkiem tego prowadzi do 40 min., kiedy to biało-czarni wyrównują przez Francmana. Na 8 min. przed końcem I. połowy opuszcza Herbstreich boisko, gdyż został uderzony kolanem w brzuch. W drugiej poł. obręcz żelazna naciska zielonych i pada dalszych 5 goali strzelonych: dwie przez Fiszera, dwie przez Herbstreicha i jedna samobójcza po rzucie z rogu. Z tych pięciu dwa padły z rzutów karnych: jeden za rękę, drugi za faul. Union inscenizuje przy końcu kilka nieudanych wypadów przez E. Wernera. Na wyróżnienie zasługują z Unionu: obrońcy, pomoc trzymała się cały czas defenzywy i prócz Bersza, nie wspomagała ataku. W Ł. T. S. G. byli dobrzy: Wieliszek, Milde, Herbstreich i Fiszer. Wildner dziwnie słaby: same dziury i świece, oto jego gra. Union, mimo usilnego treningu pod okiem trenera, zawiódł i nie pokazał, iż metodyczna praca wyszła mu narazie na korzyść. Pozatem zieloni posiedli nowy nabytek w osobie Pecolda z „Polonji" przemyskiej. Ł. T. S. G. pokazał, jak zwykle, grę nie zbyt piękną, lecz ambitną, ostrą i celową. W ataku Fiszer okazał się na środku cennym nabytkiem. Stary gracz ten umiejętnie i rozumnie prowadzi atak, a nawet, jako strzelec nieraz był niebezpiecznym. Sędziował p. Otto świetnie,

GÓRNY ŚLĄSK.

PIERWSZE WYŚCIGI MOTOCYKLISTÓW NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Pierwsza tego rodzaju impreza, zorganizowana 19 lipca br. przez Śląski Klub Motocyklistów miała świadczyć o jego zdolności organizacyjnej. Miała też być egzaminem dojrzałości naszych motocyklistów i zapoznać społeczeństwo nasze z jednym z najbardziej interesujących sportów. Wszystko to udało się znakomicie.

Niezliczone tłumy ciekawych zalegały nieomal całą trasę: najwięcej zgromadziło się przy starcie, gdzie przy dźwiękach orkiestry z naprężeniem śledzono przebieg nad wyraz interesujących wyścigów.

Startowano w 6 klasach. W zawodach wzięli udział poza sportowcami z Górnego Śląska również sportowcy z Poznania, Gdańska i Niemiec.

W klasie I zwyciężył Steinitz w czasie 1.33.36$^{2}/_{5}$, drugie miejsce zajął Melner 2.04.15 godz.

W klasie II zwyciężył Marczewski na B. S. A. w czasie 51,55,$^{1}/_{2}$, drugie miejsce zajął Malewski 52,35,$^{1}/_{5}$ godz. Pierwsze dwie klasy okrążyły trasę dwa razy (po 29 km. razem 58 km.).

W klasie III-ej 1) Żmuda na A. J. S. 1,19.2,$^{2}/_{5}$ osiągnął najlepszy czas, zdobywając pierwszą nagrodę. Drugi Drost.

W klasie IVej 1) Turkiewicz, Unja, Poznań na Sarolea 1,19,10$^{3}/_{5}$. Drugi Rogowski także Unja, Poznań.

W klasie V-ej 1) Liszka 1,55,13, drugi Malinowski 2,10,44$^{4}/_{5}$, obaj na Indian.

W klasie VI motocykle z przyczepkami 1) Mazurkiewicz 2,3.47, drugi Sawada 2,5,25$^{3}/_{5}$ godzin.

Od trzeciej do szóstej klasy okrążenia były czterokrotnie po 29 km. razem 116 km.

Zawody należały do bardzo nieszczęśliwych. Oto rezultat: 1 zabity i kilku mniej lub więcej pokaleczonych. Winę należy szukać w złym stanie trasy, która miejscami jest wyboista i kamienista. Samych zakrętów jest na krótkim dystansie 20.

Już po 20 minutach w pierwszym okrążeniu na drodze z Kosztów do Brzezinki, zdarzył się śmiertelny wypadek. Motocyklista technik Neutwich (lat 23) na zakręcie do Brzezinek, za torem kolejowym, zahaczył o wystający kamień, rozbił sobie czaszkę, uderzając głową o drzewo, ponosząc śmierć na miejscu. Smutny ten wypadek nie miał żadnego wpływu na dalszy przebieg wyścigów.

Porządek wzorowy, organizacja znakomita.

LEKKA ATLETYKA.

Zawody o mistrzostwo Górnego Śląska. — Z niedzieli na niedzielę odkładane zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Górnego Śląska, zostały nareszcie w niedzielę 19 lipca br. dokończone. Cudowna pogoda i wszelkim wymogom lekkiej atletyki odpowiadające boisko KS. Rożdżienia Szopienice, przyczyniły się w znacznej mierze do osiągnięcia wcale dobrych wyników.

Skok wzwyż: 1) Anders, Diana 1,55 cm., 2) Oska, Szopienice, 3) Dyrda, Naprzód, Lipiny.

Bieg sztafetowy dla młodzików niżej lat 18: 1) drużyna AKS. Król. Huta, 2) KS. Rożdżeń, Szopienice, 3) KS. Mała Dąbrówka.

Bieg na 400 m.: 1) Loewe AKS w czasie 56 sek. ustalając rekord Górnego Śląska. 2) Blitzer w czasie 57$^{4}/_{5}$, 3) Fisol KS. Rożdżeń, Szopienice.

Nadzwyczajnie wypadły skoki:

1) Loewe AKS 6,41 m. (rekord), 2) Laugner KS. Rożdżeń, Szopienice 6,34 m., 3) Horn AKS. 6.34 m.

Rzut oszczepem: 1) Dyrka KS. Naprzód, Lipiny 48,97 m. (rekord Górnego Śląska), 2) Oska KS. Rożdżeń, Szopienice 44,23 m.

W biegu na 1,500 m.: 1) Freyer w czasie 4.24$^{2}/_{5}$, 2) Loewe 4,32$^{2}/_{10}$, 3) Rojek.

Bieg na 100 m.: 1) Rischke 11,6, 2) Gil IFC. 11,8, 3) Blitzer Bar Kochba.

Bieg na 300 m.: 1) Kaczmarek KS. Diana w czasie 15.30$^{4}/_{5}$ ustalił nowy rekord polski, 2) Nifka KS. 06 Mysłowice, 3) Pradelka KS. Śląska Siemianowice.

W biegu na 3000 m.: 1) Freyer, osiągając rekord Górnego Śląska w czasie 9,44, 2) Kołodziej, Kol. KS., 3) Weinert Diana.

W sztafecie 4×100 m.: 1) drużyna Bar Kochby w czasie 49 sek., 2) AKS., 3) KS. Rożdżeń, Szopienice.

W sztafecie olimpijskiej 800—400—200—1000, pierwsze miejsce zajął pewnie AKS., 2) Diana, 3) Bar Kochba.

Trójskok: 1) Langer KS. Rożdżeń, Szopienice 12,56, 2) Oska, 12,26, 3) Anders Diana.

Rzut kulą: 1) Riszke 11,23 (rekord), 2) Oska 9,36, 3) Vorreiter Ruda 9.18.

Rzut dyskiem: 1) Riszke 36,25, 2) Malcherek 31,11, 3) Rogowski 30,75.

Bieg na 200 m.: 1) Szeliga 25.2, 2) Riszke 26,4, 4) Vorreiter.

Bieg na 800 m.: 1) Loewe 2.12,2, 2) Rojek 2,20, 3) Weinert 2,21,8.

Boisko niestety świeciło pustkami, brak jeszcze zrozumienia i zainteresowania dla lekkiej atletyki, która niezbędnie potrzebuje i domaga się poparcia, od którego jej rozwój jest wprost zależny.

Organizacja słaba. Dnia 2 sierpnia br. wyjadą nasi lekko atleci na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne do Bytomia (Niemiecki Górny Śląsk), gdzie zmierzą swe siły z najpoważniejszemi lekkoatletami Niemiec. Do pierwszej ich wyprawy życzymy powodzenia.

* * *

GZOPN. zwołał 19 lipca br. nadzwyczajne walne zgromadzenie. Jedynym punktem dnia była sprawa ubezpieczenia graczy od nieszczęśliwych wypadków, która wzięła pomyślny obrót. Zastąpione były 43 towarzystwa, reprezentujące 668 głosów. Uchylono uchwałę nadzwyczajnego walnego zgromadzenia z 29 marca br. o utworzeniu samoubezpieczenia i przyjęto jednomyślnie uchwałę, polecającą Wydziałowi Gier i Dyscypliny ubezpieczenie zbiorowe w prywatnem towarzystwie na sumę 3.000 zł. w wypadku śmierci, 3.000 zł. stałego kalectwa i 3 zł. dziennego odszkodowania. Obrady trwały krótko, przemówienia były zwięzłe i treściwe, co świadczy o coraz większem zrozumieniu. Zarządy klubów ponoszą odpowiedzialność za płacenie wkładek, zatem wyłącznie od nich zależeć będzie, czy tak ważna kwestja wejdzie w życie. Przed zakończeniem zgromadzenia wynurzyła się myśl wybudowania domu zdrowia dla graczy, co miałoby nastąpić z zbieranych składek i wszelkich nadwyżek spojonych w żelazny fundusz, jest to jednakże dopiero projekt przyszłości.

PIŁKA NOŻNA..

Górny Śląsk stoi pod znakiem zawodów o mistrzostwo klasy B. Pierwsze gry nie przyniosły żadnych niespodzianek. Dwa najpoważniejsze kluby, zarazem pretendenci na tytuł mistrza tejże klasy chwilowo nie biorą udziału w rozgrywkach, gdyż sprawa przejścia jednego z tychże do klasy A nie została załatwioną. Obydwa towarzystwa roszczą sobie pretensje przejścia do klasy A, sumiennie zapracowało sobie na to Mysłowice 06, jednakże, ze względu na to, że kilku ich graczy startowało zarazem w barwach kolejowego K. S. Katowice, wówczas jeszcze nie zgłoszonym w G. Z. O. P. N., wniósł Załęże 06 protest, który P. Z. P. N. uwzględnił i rozstrzygnął przejście ostatniego do klasy A. Mysłowice 06 pokrzywdzone tą decyzją wniosło kontra-protest motywując, że kilka graczy Załęża 06 optowało na rzecz obywatelstwa niemieckiego, wobec czego byli pozbawieni prawa startowania. Ostatnio P. Z. P. N. swoją decyzją anulował i przekazał sprawę tę Wydziałowi Gier i dyscypliny P. Z. P. N., który wyda ostateczną decyzję.

ZAWODY O MISTRZOSTWO KLASY B.

K. S. Naprzód Załęże - Policyjny K. S. Katowice 1 : 0.

Typowa gra o mistrzostwo, zwycięską bramkę zdobywa środkowy napastnik Naprzodu z przeboju.

KS. Naprzód Rydułtowy — KS. Rybnik 20
2 : 7 (2 : 4).

Ostatnie przez K. S. Rybnik osiągnięte wyniki mówią dużo i świadczą o dobrej formie tejże drużyny.

K. S. Śląsk Siemianowice — 07 Siemianowice 3 : 2.

Wyrównana i ambitna gra. Zwolennicy 07 Siemianowic przypisują klęskę stronniczemu sędziemu p. Rzychoniowi.

K. S. Diana Katowice — K. S. Dąb-Dąb. 1 : 0.

Ciężko walczyła Diana o zwycięstwo, na które swoją grą zasłużyła.

K. S. Pogoń Bytom — K. S. Zgoda Bielszowice 2 : 0.

K. S. Polonia Mysłowice — Kolej. K. S. Katowice 1:5.

Zawody przyjacielskie.

Mysłowice 06 — K. S. Rożdżeń Szopienice 1 : 5.

Powyższe drużyny zgodziły się w ostatniej chwili na rozegranie zawodów towarzyskich, gdyż wyznaczone zawody o mistrzostwo G. Z. O. P. N. odwołał.

K. S- Ruch Wielkie Hajduki — Iskra Siemianowice 7 : 2.

I. F. C. Katowice — Wiktorja Katowice 4 : 1 (1 : 1).

Pewne zwycięstwo odniósł I, F. C. nad ambitną C-klasową Wiktorją, powiększając łańcuch swych wysokocyfrowych zwycięstw.

K, S. Slavia Ruda — K. S. Pogoń Katowice 2 : 2 (2 : 1).

Z trudem zdołała z kilkoma rezerwowemi graczami osłabiona Pogoń wywalczyć remisowy wynik.

25 lipca 1925.

07 Siemianowice — V. F. R. Bytom 4 : 1.

LUBLIN.

TENNIS.

Gra podwójna panów.

Kunewski, Buszczyński — Martyniak, Modnewski: 6 : 4; 6 : 2; Arnsztajn, Kryński — Rotrubin, Szpiro: 6 : 1; 6 : 2; Arnsztajn, Kryński — Koźmian, Michalski: 6 : 3; 6 : 3.

Gra pojedyncza panów.

Arnsztajn — Rzepkowicz: 6 : 2; 6 : 4; Koźmian — Szpiro: 6 : 8; 6 : 3; 4 : 6; Arnsztajn — Szpiro: 6 : 2; 6 : 3.

Gra z wyrównaniem.

Modnewski — Arnsztajn (Walkower); Rotrubin — Rzepkowicz: 6 : 5; 4 : 6; 5 : 7; Rzepkowicz — Modnewski: 6 : 0; 6 : 3.

PIŁKA NOŻNA.

W. K. S. Lublin — Ż. K. S. Hakoah 5 : 2 (2 : 1).

Wojskowi z dwoma rezerwowymi; H. w komplecie. Pierwsze minuty gry należą bezsprzecznie do biało-niebieskich, którzy z centry uzyskują przez Regen

bogena pierwszy punkt. Utrata bramki zmusza W. K. S. do zaniechania lekceważącej gry i prowadzenia akcji bardziej planowej, wyrażającej się w efektownych kombinacjach pomocy z napadem. Mimo to b,-nieb. są częściej przy piłce, aż wreszcie zagarniają na dłuższy czas pole wojskowych. Tuż pod koniec, ze sporadycznych wypadów przychodzi wyrównanie i przechylenie szali dla wojskowych. Po pauzie strzela W. K. S. jeszcze dwa punkty. W zamieszaniu strzelają sobie b.-nieb. samobójczy punkt, rewanżując się jednak w kilka chwil potem. Na klęskę taką H. nie zasłużył. Obrona b.-nieb, na wysokości zadania, szczególnie Helfman.

Sędziował p. Kożuchowski — dobrze.

POZNAŃ.

Zupełny spokój w sporcie, przerwał wyścig cyklistów i motorzystów zorganizowany przez Poznańskie Towarzystwo Cyklistów i Motorzystów, gdyż pozatem nie mieliśmy w programie żadnych imprez.

Przy względnie wielkiej ilości widzów rozegrano po jednym biegu dla cyklistów i dla motorzystów.

Po dwóch przedbiegach, w którym pierwsze miejsce w jednym uzyskał Malicki, a w drugim Konieczny, nastąpił finał na dystansie 10:2 km. Pierwsze miejsce uzyskał Malicki, mistrz województwa poznańskiego na rok 1925 a drugie przypadło Koniecznemu.

Do biegu motorzystów stanęło 8 zawodników, przyczem dopuszczono maszyny bezwzględnie na klasy i właśnie dlatego słaba frekwencja startujących. Dystans dla motorów wynosił 102 km. Bieg ten prowadził do 25 okrężenia brawurowo Buda (Unja) mając nieomal pięć rund (okrężenie 3:4 km.) dalszych zawodników za sobą. Trybusowi (na Indianie — z Unji wydarzyło się nieszczęście, doznał przy wywróceniu się podobno złamania żebra i powędrował do szpitala. Bieg ukończył jako pierwszy nadspodziewanie p. Mazurkiewicz na Sarolea 500 ccm, niestowarzyszony, 2) p. Wandelt na Sarolea 350 ccm. również niestowarzyszony. Trzecie miejsce zajął p. Koszczyński na A. J. S. wyścigowym 350 ccm. Pan Koszczyński uchodził za pewnego zwycięzcę, jednak nowe siły popisały się nieoczekiwanie dobrze. Sarolea święci od jakiegoś czasu szereg tryumfów.

Organizacja tym razem zadowoliła.

PIŁKA NOŻNA.

Nic ciekawego od ostatniego spotkania z Pogonią lwowską na boiskach naszych nie widzieliśmy. Z początkiem sierpnia ma przyjechać Viktoria Żiżkow, później Törekwes a nawet Admira wiedeńska zawita do Poznania, nareszcie będzie i Poznań miał szczęście oglądać drużynę wiedeńską.

Warta I b. — Polonja 3 : 0.

Rezerwowa drużyna Warty bez większych trudności pokonała Polonję, która wystąpiła w niezupełnie kompletnym garniturze.

Unja jun. dwukrotnie zwyciężyły Błyskawice ze Śremu w stosunku 4 : 1.

WILNO.

PIŁKA NOŻNA.

18 lipca 1925.

T. S, Wilja — W. K. S. 1 p. p. Leg. 3 : 1 (0 : 0).

Niebywałą sensację wywołało. wśród tutejszych sportowców, zupełnie nieoczekiwane nad wojskowymi zwycięstwo Wilji, która od najdawniejszych czasów stale z placu schodziła pokonana przez zespół 1 p. p. Leg. Zwycięstwo to nabierze tembardziej wielkiego znaczenia, ponieważ Wilja do powyższych zawodów wystąpiła bez Lepiarskiego, Grzędzielskiego, Cukanowa i Malickiego. W. K. S. 1 p. p. Leg. osłabiony w linji ataku brakiem Wróbla i Krawczyka. Zaledwie kilka groźniejszych, dających cośkolwiek wrażeń, sytuacji podbramkowych — oczywiście z powodu zupełnie słabych strzałów i to zaledwie kilku — nie dało do przerwy żadnego rezultatu.

Po pauzie gra ożywia się, Wilja przeprowadza swoje ataki skrzydłami. Już w 10 min. Leszczyński przeprowadza ładnie piłkę na pole karne czarno-niebieskich, oddaje silny strzał na bramkę; zatrzymany ręką obrońcy. Karny rzut podyktowany przez sędziego przynosi dla Wilji prowadzenie. 1 p. p. Leg. po utracie bramki — nadaje tempo silne, Zimowski dobrze trzymany ma trudną robotę, mimo to oddaje kilka wspaniałych piłek. Namysłowski i Zimowski przechodzą ze skrzydeł na łączników. Przebój Namysłowskiego zakończony z kilku kroków strzałem w słupek obok wybiegającego bramkarza. W dwie minuty później 1 p. p. Leg. w zamieszaniu podbramkowem ma świetną sytuację do zdobycia bramki. Nawrot z dwuch kroków strzela w bramkarza, który przytem odnosi kontuzję. Stojący na widocznym spalonym Oświęcimski ucieka z piłką i strzela drugą bramkę dla Wilji. Atak 1 p. p. Leg. zainscenizowany przez Truchana, Wereneman wystawiony przestrzeliwuje. w chwilę potem ten sam strzela jedynego goala dla wojskowych. Ostatnie dziesięć minut gry należy całkowicie do Wilji. Zdetonowany 1 p., pozwala sobie strzelić jeszcze jedną bramkę przez Leszczyńskiego. Krzyki pod adresem sędziego utrudniały prowadzenie zawodów słabo orjentującemu się p. Katzowi. Dobrze grali w Wilji Leszczyński, Misiura, Nikołajew, z 1 p. p. Leg. Zimowski jak zwykle i Wereneman.

19 lipca 1925.

Hakoah (Wiedeń) — Makkabi 6 : 0 (4 : 0).

Grę rozpoczyna Hakoah, z krótkiej kombinacji Hausler wypuszcza na skrzydło Szwarcowi, ten w pełnym biegu centruje, piłkę łapie Fabian, oddając lewemu łącznikowi, który z bliskiej odległości strzela pewnie 1-szą bramkę. Chwilowe wrażenie, że bramki posypią się jak z rogu obfitości, tymczasem mija 20 minut, w których gospodarze dosyć często zagrażają bramce Hakoahu, w której rezerwowy bramkarz atakowany przez napastników miejscowych zawinił na 3 kroki od bramki wolny pośredni, nieudolnie bity przez miejscowych. Następne 3 bramki do pauzy uzyskuje Hausler, najlepszy na boisku. Po pauzie Makkabi energicznie zabiera się do pracy, w której wybija się dobrą i rozumną grą Birnbach, gra staje się ostra. Hakoah opanowuje całkowicie pole. co ma miejsce po przesunięciu Fabiana ze środka ataku na lewe skrzydło, ostatni był najsłabszy z drużyny gości. Z kolei padają jeszcze dwie bramki, obie pewnie strzelone przez Hauslera. Na kilka minut przed końcem gry udaje się Makkabi przeprowadzić ładny wypad, aż na pole bramkowe gości. jednakże skandalicznie zakończony przez Seidla z 3 kroków strzałem w aut. Z Makkabi wyróżnili się przez swą ofiarną grę bramkarz Rutsztein, Birnbach i prawy pomocnik.

Sędzia p. Mierzejewski słaby. Na zawody tego rodzaju należałoby wyznaczyć p. Leszczyńskiego, który jest bezsprzecznie najlepszym sędzią w Wilnie.

LEKKA ATLETYKA.

Międzyklubowe zawody lekko-atletyczne,

W dn. 13 i 14 lipca odbyły się międzyklubowe zawody lekkoatletyczne na boisku 6 p. p. Leg. zorganizowane przez T. S. Wilja.

Udział w zawodach wzięły nast. kluby: Pogoń, 3 p. sap. 1 p. p. Leg. i gospodarze.

Zawody nie udały się, a to z powodu małej ilości startujących zawodników, zupełnie słabej organizacji i braku sędziów lekko-atletycznych.

T. S. Wilji należy się uznanie za myśl zorganizowania zawodów przed mistrzostwami okręgowemi, ale niechaj nie zapomina, że dobra organizacja zawodów, to jeden z czynników zasadniczych popularyzacji tej dziedziny sportu w Wilnie.

Co do wyników, otóż te ostatnie pomału, ale rosną. Wieczorek 3. p. sap. w dysku ustanawia nowy rekord okręgowy 35 mtr, 75½ cm. przy zupełnie nieopanowanym stylu. a gdy takowy opanuje, 40 mtr. bardzo łatwo przekroczy. Widoczną pracę widać na Waśniewskim z Pogoni; z każdemi zawodami poprawia swój wynik w oszczepie, osiągając ostatnio 42:05 mtr. Dobrym materjałem na oszczepnika, choć surowym jest Ostrowski z 1 p. p. Leg. W tyczce Wieczorek ma groźnego konkurenta w Abramowskim z 1 p. p. Leg. Nawojczyk z 3 p. sap. w kuli, stoi w miejscu z bardzo prostej przyczyny, brak mu systematycznego treningu.

Biegi średnie są w zupełnem posiadaniu Halickiego z Pogoni, w dłuższych biegach wyróżnia się Andruszkiewicz i Sadowski z tegoż klubu.

Biegi krótkie i skoki na skutek choroby por. Werholda z Pogoni i nieobecności kpt. Dobrowolskiego z Wilji, nie mają na razie pewnej obsady, jedynie 400 mtr. pewnie bierze Gawlicki z T. S. Wilji, który po opanowaniu stylu będzie groźnym zawodnikiem do pokonania nawet przez warszawiaków.

Wyniki techniczne:

100 mtr.: 1) Wieczorek 3 p. sap. 11:8, 2) Oświęcimski 1 p. p. Leg. o metr, 3) Makowski Wilja;

200 mtr.: 1) Dziennik 1 p. p. Leg. 27, 2) Gorgiełło 1 p. p, Leg., 3) Żydok 3 p. sap.;

800 mtr.: 1) Halicki I. Pogoń 2:11 "4, 2) Lisowski 1 p. p. Leg. o 30 mtr., 3) Michalak 1 p. p. Leg.;

500 mtr.: 1) Andruszkiewicz Pogoń 18:15 "4, 2) Kurkowski, Wilja, o 15 mtr.;

1500 mtr. 1) Halicki I. Pogoń 4:37 "6, 2) Hyla 1 p. p. Leg. o 20 mtr., 3) Sokoliński, Wilja;

4×100: 1) 3 p. sap. 50:21 "5, 2 Pogoń o ½ mtr. z tyłu. 3) 1 p. p. Leg.;

4×400: 1) Pogoń—Walkower 4:19;

Dysk: 1) Wieczorek 3 p. sap. 35:75½ mtr., 2) Nawojczyk 35:29 mtr.;

Kula: 1) Nawojczyk 11:08 mtr., 2) Wieczorek i Kulma 3 p. sap. 9:50 mtr.;

Oszczep: 1) Waśniewski Pogoń 42:05 mtr., 2) Ostrawski 1 p. p. Leg. 39:56 mtr., 3) Wieczorek 3 p. sap. 37:62 mtr.;

W dal: 1) Wieczorek 3 p. sap. 5:69 mtr., 2) Halicki I. Pogoń, 3) Makowski Wilja 5:49 mtr.;

Wzwyż: 1) Bankiewicz Wilja 1:56 mtr., Wieczorek 3 p. sap. 1:47 mtr., 3) Gołębiowski 1 p. p. Leg.;

Tyczka: 1) Abramowski 1 p. p. Leg. 2:78 mtr., 2) Wieczorek 3 p. sap. 2:68 mtr., 3) Halicki I. Pogoń 2:68 mtr.

PŁOCK

„Zawody Strzeleckie w Płocku“.

Koło sportowe 4 p. Strzelców Konnych w dniu 2. VI. 1925 r. urządziło zawody strzeleckie dostępne dla wszystkich: do zawodów stanęło 4 panie oraz 75 zawodników.

Wyniki poniżej:

I. *Broń długa — kule:* Odległość 100 mtr. 15 strzałów możliwych punktów 150. 1) Pułk. Lecewicz Dca 4 p. Strzel. Kon. 123 pkt. — 2) p. Kulesza „Jagiellonka“ 116 pkt. — 3) Wachm. Urmanowski 4 p. Strzel. Kon. 112 pkt.

II. *Broń krótka — rewolwer,* odległość 25 mtr., 18 strzałów możliwych 180 punktów. 1) Kpt. Gorzewski Sp. o. p. 127 pkt. — 2) Ppłk. Lecewicz 4 p. Strzel. Konnych 109 pkt. — 3) Por. Rommel Sp. a. p. 91 pkt.

III. *Karabinek Małokalibrowy:* odległość 20 mtr., 30 strzałów możliwych 300 punktów. 1) P. Wysocki 234 pkt. — 2) P. Kuncman 193 pkt. — 3) P. Jarecki 193 pkt.

IV. *Karabinek małokalibrowy:* odległość 50 mtr., 40 strzałów możliwych 400 punktów. 1) P. Wysocki 338 pkt. — 2) P. Sobieraj D. 316 pkt. — 3) Ppłk. Lecewicz 4 p. Strzelców Konnych 307 pkt.

V. *Zawody dla pań. Karabinek małokalibrowy,* odległość 25 mtr. 30 strzałów możliwych 300 pkt. 1) P. Tańska 193 pkt. — 2) P. Karczowa 186 pkt. — 3) P. Saczewska 171 pkt.

VI. *Zawody dla młodzieży szkolnej. Warunki jak dla Pań.* 1) P. Sobieraj D. 247 pkt. — 2) P. Sobieraj J. 233 pkt. — 3) P. Siciński 213 pkt.

Po skończonych zawodach Dowódca 13 Brygady Kawalerji Płk. Koiszewski rozdał zwycięscom nagrody w postaci pięknych pamiątkowych medali.

BARANOWICZE.

18 lipca 1925.

WKS. 78 p. p. — Sokół 1 : 1 (0 : 1).

WKS. z 4-ma rezerw., Sokół w komplecie. W 1-szej połowie gra otwarta. równa, dopiero przed przerwą lekka przewaga WKS. Po pauzie WKS, przeważa znaczniej, nie umie jednak tego wykazać cyfrowo, dzięki niedyspozycji w strzałach i przytomnej grze Karwackiego w bramce Sokoła. Oba napady marnują wiele „murowanych“ sytuacyj. Najlepsi z Sokoła Karwacki i Hamuda. z WKS. Rogaczewski i Zembal. Sędzia por. Górecki. b, słaby.

22 lipca 1925.

WKS. 79 p. p. (Słonim) — WKS. 26 p. ul. Wlkp. 3 : 0 (2 : 0).

Zawody o mistrzostwo DOK. IX. Brześć.

LWÓW.

25 lipca 1925.

Pogoń — Simmering 3 : 1 (2 : 1).

Szczęście i ambicja — to dwa atuty, któremi rozporządza mistrz nasz zawsze, choćby nawet wszedł na boisko z bardzo przerzedzonym składem. mając walczyć z mocnym przeciwnikiem. Tak też było na sobotnich zawodach. Pogoń wystąpiła bez Olearczyka, Fichtla dr. Garbienia z Smaczyńskim, Malinką i Urichem na ich miejscu; przewagi zasadniczo wcale nie miała, owszem — w drugiej połowie przeważnie broniła się i wygrała. Inna rzecz, że nie małą zasługę tego ponoszą obrońcy gości, którzy zawinili przez swą dziwnie niedołężną grę przegraną swych barw. Pozatem też nic nadzwyczajnego, nierzadko też zwyczajnego nie widzieliśmy u Simmeringu. Przeciętny to zespół o wybitnym bramkarzu, prawym pomocniku i środkowym napadu. Inercja strzałowa i bezduszna kombinacja uwidoczniają się tam wcale silnie.

Nic dziwnego zatem, że gra, która w pierwszej połowie dzięki krytycznym sytuacjom pod obu bramkami, utrzymywała widzów w napięciu, w drugiej, kiedy ich zabrakło znudziła, co się zowie. Przyczynił się do tego też w znacznej mierze upał, który widocznie i publiczności zaszkodził. Stawiła się bowiem bardzo nielicznie, a pozatem darła się pod adresem zupełnie poprawnego sędziego zgoła nieobliczalnie.

Simmering wystąpił w składzie: Aigner; Hauswirth, Musil; Kurz, Dumser, Baumgarten; Viertel, Danis, Horwath, Zielbauer, Urban.

Gra zapowiada się ciekawie, gdyż z miejsca suną w obie strony ostre i efektowne ataki. Słonecki psuje możliwą do wykorzystania sytuację, potem Batsch wydziera obronie i bije w aut. Z kolei Wiedeńczycy atakują. Dumser strzela w niebiosa, nowy kombinacyjny atak ich niszczy Hanke, poczem Dumser ponawia swój niefortunny strzał. Szabakiewicz ucieka swym stróżom i silnie bije, Aigner broni na róg, po którym Batsch ładnie plasuje, lecz Aigner znowu wyrzuca poza linję. Gra na chwilę przenosi się na przeciwną stronę, gdzie Görlitz unicestwia efektowną główkę Zielbauera. Piłkę jego łapie Wacek, przebój, Aigner rzuca mu się pod nogi i wybija piłkę, który Słonecki momentalnie skierowuje do Uricha, a ten do pustej bramki. Gol. W minutę później Szabakiewicz podjeżdża i podaje Wackowi, który strzela drugą bramkę. Teraz goście się zbierają. Danis bije w aut, za nim Zielbauer, Hanke wyjaśnia i nowy przebój Wacka, udaremniony przez Aignera. Po szeregu krytycznych sytuacji pod bramką gospodarzy, Aigner znowu ma robotę, odbijając bombę Batscha na aut, a potem piękną robinsonadą unicestwiając strzał Wacka. W 39 m. z ładnej kombinacji Viertl strzela jedyną dla swych barw bramkę półgórnie nie do obrony.

O drugiej połowie niewiele można napisać. Czterdzieści minut przewagi Simmeringu, który załamał się na Görlitzu. Obronił on bowiem szereg arcytrudnych strzałów Zielbauera, Dumsera i Horwatha. Pomagał mu w tem Hanke, raz nawet ręką na polu karnem. W 88 m. Słonecki nagle się przedarł i uzyskał prawdopodobnie dzięki ciemnościom trzecią bramkę, gdyż można ją było obronić. Na minutę przed końcem Malinke został słusznie wykluczony z gry. Sędziował dobrze p. Boder. Rogów 7 : 6 dla Pogoni, w której Görlitz, Hanke i Słonecki byli najlepszymi; reszta zaś poniżej przeciętnego poziomu. Widzów niecałe dwa tysiące.

Hasmonea — Hakoah (Graz) 1 : 1 (1 : 0).

Równocześnie odbyły się na boisku Hasmonei powyższe zawody. Goście nie okazali się groźnym zespołem. Hasmonea miała swój lepszy dzień, choć bez Steuermanna. Gola dla niej zdobył z przeboju Hoch. Wyrównali samobójczą bramką Birnbach z Garfunklem. Rogów 3 : 1 dla Hasmonei. Sędzia p. Seemann. 26 lipca 1925.

Pogoń — Simmering 2 : 2 (2 : 1).

Rewanżowe spotkanie dostarczyło liczniej niż dnia poprzedniego zgromadzonym widzom wcale ładnej i zajmującej gry. Zawdzięczyć to można obu drużynom, sędziemu, a nawet publiczności, która wyjątkowo zachowywała się możliwie. Simmering wystąpił w osłabionym składzie, bo bez Dumsera i Baumgartena, których zastąpii zupełnie dobrze Ira i Ehrlich. Właśnie linja pomocy gości była najlepszą ich częścią, w której błyszczał Kurz, pomocnik o klasie, jakiej jeszcześmy w tym roku nie widzieli. Idealny to gracz, bez cienia brutalności, nie do pokonania w defenzywie, a szósty w napadzie. Obrona grała również lepiej niż dnia poprzedniego. Atak składniej kombinował, jedynie strzelał słabo, a raczej całkiem nie strzelał. Natomiast Aigner zawiódł. Całość pozostawiła po sobie bardzo miłe wrażenie.

Pogoń wzmocniła swój skład Fichtlem, który grał z rzędu trzeci mecz po mistrzostwach wojskowych, co też można było poznać. W dniu tym atak mistrza pracował skutecznie, dzięki doskonałej grze Słoneckiego i dorównującego mu Wacka. Pomoc i obrona nieźle się uzupełniały. Całość jednak robi wrażenie drużyny, której należy się wypoczynek, a nie zawody z Spartą i Vienną. Simmering zaczyna. Fichtel odbiera. Szabakiewicz podciąga, Urich strzela w aut. Nowy atak kończy się pudłem Batscha. Pogoń naciska i gra bardzo ładnie. Wreszcie pierwszy atak gości zamieszanie pod bramką Pogoni i z rogu Urban zyskuje w 7-ej min. bramkę. Wiedeńczycy dalej atakują, strzela Denis i Horwath, Görlitz pięścią wybija z nad głowy Zielbauera. Po tej ofenzywie następuje odpowiedź Pogoni, która tez przez Batscha, dzięki Wackowi wyrównuje. Wacek przewózkowuje trzech przeciwników i przenosi. Za chwilę Batsch plasuje, lecz Aigner rzuca się szczęśliwie. Następuje najpiękniejszy moment dnia. Słonecki centruje, Wacek ostro głową zbiera w róg i siedzi przepiękny gol. Horwath gratuluje strzelcowi. Jeszcze jedną bombę Wacka broni Aigner i przerwa.

W drugiej połowie goście mają dużą przewagę i nierzadko cała Pogoń broni swej bramki. Görlitz jest jednak panem wszystkich piłek, które toczą się wprost w jego ręce. Szczęśliwie też broni słusznie podyktowanego karnego, a źle wykonanego przez Viertla. Na pięć minut przed końcem Horwath przy współudziale Görlitza wyrównuje. Ostatnie minuty są najciekawsze. Przebój Wacka i Danisa oraz główka Horwatha kończą w tempie prowadzone zawody. Rogów 3 : 2 dla Simmeringu. Sędziował dobrze p. Schargel.

Hakoah (Graz) — Hasmonea 4 : 2 (1 : 1).

Zawody zakończyły się fiaskiem, gdyż gości, którzy grali niesłychanie brutalnie, musiano wyprowadzić pod osłoną policji.

AZS. — Biali 6 : 2 (3 : 0).

Rewanżowe spotkanie o wejście do klasy A, zakończyły się zasłużonem zwycięstwem akademików, którzy wystąpili z rezerwowym bramkarzem. Wobec tego powyższe drużyny rozegrają trzecie decydujące spotkanie.

KWALIFIKACYJNE ZAWODY PŁYWACKIE.

Bieg na 100 m. dla panów (styl piersiowy). Startuje 8: 1) Kirchner (AZS) 1:51,6, 2) Siedlecki (AZS).

Bieg pań na 100 m. (styl dowolny). Startuje 3: 1) Łukasikowa (Pogoń) 2:2,7, poza konkursem, 2) Vecco (AZS) 2:8,4, 3) Futerkówna.

Bieg panów na 50 m. (styl dowolny). Startuje 4. 1) Roszko (AZS) 43,9, 2) Bidziński jun. (AZS), 3) Kuchar Zbigniew (Pogoń).

Bieg panów na 100 m. (styl krzyżowy). Startuje 2. 1) Grzeczkowski (AZS) 2:8,6.

Sztafeta panów 3×100 (styl dowolny). Startuje 1 drużyna AZS. w składzie: Nowak, Kirchner, Roszko. Czas 5:19,1.

Skoki z trampoliny. Startuje 3. Na 7 możliwych do uzyskania punktów: 1) Wacha (AZS) 3,88 p., 2) Hora (AZS) 3,80 p., 3) Horniatkiewicz (Czarni) 3,76 p.

Zawody w water polo:

Czarni — Hasmonea 4 : 0 (3 : 0).
AZS. — Pogoń 6 : 1 (4 : 1).

Gra ostra i faul. Zawodnicy Czarnych i Hasmonei zachowywali się skandalicznie, a po meczu przyszło pomiędzy nimi do bójki, co się należy napiętnować z całą bezwzględnością.

Czasy osiągnięte przez zawodników są naogół bardzo słabe. Najciekawszą była walka w biegu pań, pomiędzy paniami Łukasikową a Vecco. Pierwsza wysunęła się dopiero w ostatnich 20 metrach. P. Vecco była bardzo stremowana i nie mogła wykorzystać swego dobrze postawionego stylu, dzięki forsowaniu dalszej trasy, która prowadziła na bramkę. Przy jej ominięciu straciła dużo na czasie. Publiczności stosunkowo bardzo wiele.

TARNOPOL.

25 lipca 1925.

Jehuda — Ż. K. S. Złoczów 4 : 2 (1 : 2).

DROHOBYCZ

Lechja (Lwów) — ŻTG. 4 : 0 (2 : 0).

26 lipca b. r.

Już w 2 min. nie wyzyskują miejsc. rzutu karnego. Następuje gra żywa i lekka przewaga ŻTG. W 14 min. uzyskują goście w zamieszaniu podbramkowem pierwszy punkt, a w 17 drugi. W drugiej połowie przewaga silna Lechji, pięknie kombinującej, przy ambitnej obronie miejscowych. W 53 i 78 z karnego uzyskuje Lechja jeszcze 2 gole. U gości wspaniała obrona i atak, u gospodarzy jedynie Baustein i Begleiter stali na wysokości zadania; atak najgorszy. Rogów 2 :1. Sędziował doskonale p. por. Szyba.

KRAKÓW.

ZAWODY PŁYWACKIE
O MISTRZOSTWO OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.

26 lipca br. odbyły się zdawna oczekiwane mistrzostwa pływackie, które otworzyły właściwie sezon pływacki w Krakowie. Rozpoczął on się bardzo późno i to z powodu nadmiaru wody. Chłodna pogoda całej wiosny i katastrofa powodzi, uniemożliwiła wczesne rozpoczęcie treningów, także na kilkanaście zaledwo dni przed zawodami, zawodnicy mogli poświęcić więcej pracy. Z drugiej strony z powodu trudności finansowych, nie mogły wziąć udziału w zawodach o okręgowe mistrzostwo towarzystwa górnośląskie, tak, że start ograniczył się jedynie do zawodników miejscowych. Rzecz inna, że towarzystwa górnośląskie, miały także inne przyczyny, prócz finansowych, które skłoniły je do nie jawienia się na starcie. Jedną z tych przyczyn jest ta, że towarzystwa górnośląskie, z łatwo zrozumiałych powodów dążą do wyodrębnienia się w osobny okręg i nieobecnością swą demonstrowały niejako za tem, słusznem zresztą, rozwiązaniem sprawy. Drugą nie mniej ważną przyczyną było i to, że najcelniejsze siły PKS. (Pierwszego Katowickiego Klubu Pływaków) optowały na rzecz Niemiec i osłabiły przez to wartość konkurencyjną towarzystwa. W szczególności więc optowali: Dette, Gawron, Weigman i Süssman i wielu innych.

Tak więc i nadmiar wody i zła pogoda i brak treningu i względy finansowe, złożyły się na to, że start był jak na krakowskie stosunki mizerny. Zaledwo w młodzikach okazała się potrzeba przedbiegów, w innych biegach startowało po kilku, było też kilka walk owerów i kilka konkurencji odpadło. Nie mniej jednak poziom sportowy zawodów był stosunkowo wysoki. W szczególności więc zauważyć należy, że poprawił się styl i technika w crawlu. Wprawdzie nie jest to we wszystkich wypadkach styl opanowany, ale postęp jest bezsprzeczny, zwłaszcza u junjorów i obu pierwszych senjorów w setce. Natomiast styl grzbietowy ciągle jeszcze przestarzały.

Z zawodników zwrócili na siebie uwagę następujący, znani już poniekąd z uprzednich lat:

Sieńkowski: tak w biegach jak i w skokach poprawił się. Zwłaszcza w biegu (100 m. dowolnie) zwrócił uwagę jego crawl, któremu brak tylko wykończenia w szczegółach. Poprawy czasu należy oczekiwać w tym jeszcze sezonie. W skokach, które są właściwym zakresem tego zawodnika, bądź to z powodu braku konkurencji, widać mniejszy postęp. Jest to zdaje się jednak złudzeniem, spowodowanem wyborem wyjątkowo trudnych skoków dowolnych, o wysokich współczynnikach trudności.

Schönfeld jest najwyraźniej przetrenowany, acz zaprzeczyć się nie da, że w crawlu postąpił bardzo znacznie naprzód. Widać na nim przemęczenie, które wystąpiło u niego jaskrawie w ostatniej ćwierci toru i zaznaczyło się topieniem nóg. Podobnie też w nienajlepszej formie okazał się *Ritterman,* mimo, że wyścig swój wziął bezapelacyjnie.

Boczar jest najlepszym junjorem i bardzo obiecującym na przyszłość pływakiem. Style jego w crawlu należy określić jako najbardziej opanowany i wyrobiony.

Czaplicka osiągnęła najpiękniejszy rezultat dnia, poprawiając rekord polski w biegu na 200 m. stylem klasycznym. Możliwem jest jeszcze poprawienie czasu poniżej 4 minut, co będzie wynikiem doskonałym. Styl bardzo piękny i równomierny.

Z innych zawodniczek i zawodników zwrócili na siebie uwagę: Schönfeldówna, Danziger. Trytko i Preiss.

Organizacja zawodów bardzo sprawna. Cały program, obejmujący 15 odbytych konkurencji, zdołano wykonać w dwóch i pół godzinach. Z powodu burzliwej pogody i słabej reklamy, poprzedzającej zawody, widownia zapełniła się mniej szczelnie, niż zwyczajnie.

Zawody organizowała z polecenia Związku Pływackiego Sekcja Pływacka Cracovii.

Wyniki poszczególnych konkurencyj były następujące:

100 m styl dowolny dla panów: I. Sieńkowski, Cracovia w czasie 1:24,4, II. Schönfeld, Jutrzenka o długość ramienia, III. Klein Jutrzenka o 3 m. Zacięta walka na całym dystansie, Sieńkowski wysuwa się na finiszu. Styl obu pierwszych w szczegółach jeszcze nie zupełnie opanowany.

100 m. na grzbiecie dla panów: I. Schönfeld, Jutrzenka 1:36'3. II. Smolka, Cracovia 1:42'6. III. Soldinger, Makkabi 1:48'4. Styl przestarzały, zaledwo na finiszu widać było zaczątki prawidłowego crawla.

200 m. styl klasyczny dla panów: I. Ritterman, Jutrzenka 3:32'6, II. Rose, Cracovia 20 m. w tyle III. Irblich, Cracovia. Czas w porównaniu do rekordu polskiego słabszy o 17 sek.

3×50 yard: styl klasyczny, na plecach i dowolny dla panów: 1) Jutrzenka w składzie: Ritterman, Schönfeld. Wachtel, czas 1:54,2, II Cracovia w składzie: Irblich, Smolka. Sieńkowski — czas 1:56, 4.

50 y. styl dowolny dla chłopców, przedbieg I: 1) Danziger, Hakoah, Bielsko. 38,1, 2) Hanczkowski AZS. 39,2.

50 y. styl dowolny dla chłopców, przedbieg II: 1) Boczar, AZS. 32,4, 2) Dembiński, Cracovia 40,9. Boczar reprezentuje najpiękniejszy crawl z pośród wszystkich uczestników zawodów.

50 y. styl dowolny dla chłopców, final: 1) Boczar, AZS., 35,8, 2) Danziger, Hakoah, Bielsko 38,8, 3) Dembiński, Cracovia, 39.

Boczar najeżdża na „ozdobę" toru i psuje znacznie swój czas.

3×50 y. dowolnie dla chłopców: 1) AZS. w składzie: Boczar, Hanczakowski, Preiss — czas 1:54,4, 2) Makkabi w składzie Soldinger A. i W., Lewkowicz w czasie 2:07,7. Sztafeta Cracovii, mogąca zdobyć drugie miejsce, z powodu kolizji na torze, biegu nie ukończyła.

100 m. styl dowolny dla pań: 1) Schönfeldówna 1:53, 2) Czaplicka 1:54,6. Schönfeldówna wygrywa dzięki dość słabemu zresztą crawlowi, podczas gdy Czaplicka płynie cały czas stylem klasycznym.

100 m. na grzbiecie dla pań: 1) Lachsówna. Jutrzenka 2:01,8. 2) Berhang, Cracovia w czasie 2:04,8. Przestarzały styl oburęczny.

200 m. styl klasyczny dla pań: 1) Czaplicka, Cracovia w doskonałym czasie 4:04,2. Czas ten *lepszy* jest *od rekordu polskiego* o 12 sekund. Styl bardzo piękny.

4×50 styl dowolny dla pań: 1) Jutrzenka w czasie 3:18,8 (lepszy od rekordu polskiego). Skład: L. Schreiberówna, Jurowiczówna, Lachsówna i Schönfeldówna.

200 m. styl klasyczny dla młodzików: 1) Danziger, Hakoah Bielsko 3:45, 2) Soldinger, Makkabi 3:46, 3) Hubaczek. Cracovia 3:54,8.

Skoki senjorów z trampoliny: 1) Sieńkowski, Cracovia.

Skoki z wieży: 1) Schönfeld, Jutrzenka.

Skoki młodzików: 1) Danziger, Hakoah, Bielsko 6 pkt., 2) Kalb, Jutrzenka 9 pkt., 3) Trytko, Cracovia 14 pkt.

LEKKA ATLETYKA.

(Do artykułu na str. 4).

MISTRZOSTWO KOZLA.

Wyniki były następujące:

Finał 200 m., startuje 3:
1) Balcer (Wisła) 24,8, 2) Lubaczewski (Crac.), 3) Chrzanowski (W.).

Rzut młotem, startuje 3:
1) Buchała (C.) 18,95 m., 2) Splichal (C.) 16.84, 3) Pobóg (C) 15.09. Poza konkursem Buchała 20,24 m., nowy rekord okręgowy.

Finał 400 m., startuje 3:
1) Trnka (AZS) 55,9 rekord okr., 2) Antes (AZS) o pierś, 3) Mirecki (C.). Ładna walka między pierwszymi dwoma.

Bieg 1.500 m., startuje 12:
1) Ziffer (W.) 4:42,4, 2) Trnka 4 m. w tyle, 3) Sałek (W.) 7 m., 4) Docheński (C), 5) Drozdowski (C.), 6) Pobóg (C.). Bieg wygrany taktyką.

Finał 110 m. z płot., startuje 4:
1) Balcer (W.) 19,1 s. rekord okr., 2) Chrzanowski (W.) 8 m. w tyle.

Drugi dzień:

Finał 100 m., startuje 3, poza konkursem 2:
1) Gumplowicz (Jutrz.) 11,9, 2) Szumiec (C.) metr w tyle, 3) Irblich (C) Poza konkursem drugi Balcer. Gumplowicz wysuwa się na ostatnich metrach

Bieg 10.000 m., startuje 5:
1) Sałek (W.) 36:36,2, rekord okr., 2) Dobrzański (W.) o 450 m. w tyle, 3) Wronowski (Legja), 4) Doheński (C.). Cały czas prowadzi Sałek, zwiększając odległość i wynikiem uzyskanym mimo gorąca sprawie miłą niespodziankę.

4×400 m., startują 3 sztafety:

1) AZS (Antes, Rechowicz, Duda, Trnka) 3:46 rek. okr., 2) Wisła (Chrzanowski, Włodyga, Nowacki, Ziffer) 80 m. w tyle, 3) Cracovia (Mirecki, Pobóg, Drozdowski, Doheński). Czas zwycięsców bardzo dobry.

Skok w dal, startuje 12:

1) Nowosielski (C.) 6,18 m., 2) Owsiak (W.) 6.07, 3) Balcer (W.) 6,05, 4) Buchała (C.) 6 m., 5) Galica (AZS) 5,64, 6) Żeberko (Mak.) 563. Utalentowany Nowosielski osiąga 6,42, muskając ręką piasek. Poziom zawodników znacznie wyższy.

Rzut dyskiem, startuje 12:

1) Balcer (W.) 32,88 m., 2) Buchała (C.) 32,55, 3) Florkiewicz (C.) 27,66, 4) Galica (AZS) 27,33, 5) Żeberko (Mak.) 27,07, 6) Pobóg (C.) 26,03. Balcer zwycięża dopiero ostatnim rzutem.

Sztafeta 4×100, startują 4 drużyny:

1) Cracovia I (Buchała, Nowosielski, Lubaczewski, Szumiec) 47,6 s., 2) Wisła (Balcer, Ziffer, Chrzanowski, Owsiak) 8 m. w tyle, 3) Cracovia II (Mirecki

Po zawodach odbyła się defilada zawodników i uroczyste wręczenie żetonów i nagród.

PIŁKA NOŻNA.

26 lipca 1925.

Cracovia — C. A. F. C. (Vinohrady) 5 : 0 (4 : 0).

Po kilkutygodniowej przymusowej przerwie, spowodowanej zalaniem boiska Cracovii i odebraniu jej możności treningu, spotkało bywalców zawodów miłe rozczarowanie. Cracovia od czasów zawodów z Vienną, gra stale lepiej, co częściowo można było zauważyć już na zawodach Budapeszt — Kraków. Cracovia przeprowadza ataki precyzyjne — skrzydła oduczyły się odprowadzać piłkę na linję bramkową, podają teraz na czas. Łącznicy dobrzy, chociaż Ptak jeszcze trochę słaby. Kałuża z każdymi zawodami udowadnia swoją wysoką klasę gry, prowadzi nadzwyczajnie atak w bój, a co najważniejsza, walczy sam o piłkę, którą następnie precyzyjnie rozdziela, przyczem strzela i pięknie główkuje. Pomoc dostraja się w zupełności do ataku — umie ona iść w bój za atakiem — umie również i w porę być w defenzywie — gra przytem ofiarnie — gra z sercem — a to najważniejsze. Obrońcy, starzy rutynowani gracze, grali po dłuższej przerwie spowodowanej powołaniem Fryca na ćwiczenia znowu razem i to doskonale, chociaż posądzano ich jak i całą drużynę o brak trenningu. Gintel powraca do swej dawnej formy, co i z zadowoleniem przyjąć musimy u Fryca, który mniej gra systemem jednego obrońcy, albowiem przygotowuje się już do przepisów gry, które zmieniają przepis gry o spalonym. Szumiec nie wiele miał do pracy — napastnicy C. A. F. C. zapomnieli o strzelaniu — raczej do strzału nie doszli.

Po C. A. F. C. spodziewano się więcej. Spodziewano się czegoś więcej, od drużyny, która w Pradze osiągnęła wcale ładne wyniki. Tłomaczyć się będą Czesi w Pradze, że Cracovia grała ostro, że sędzia był zły, że byli przemęczeni, ale wszystko to nie potrafi ich usprawiedliwić w opinji publiczności, której nie pokazali wiele, poza techniką, której jednakże na tym gruncie za- i dostosować nie umieli.

P r z e b i e g g r y: Grę rozpoczyna Cracovia. Już w 1 min. rzut wolny dla Cracovii. Atak Cracovii rozgrywa się — kilka ładnych pociągnięć — badanie sytuacji — aż wreszcie przekonanie się, że bramkarz gości „silny jest" na lewą rękę. W 8 min. Ciszewski strzela, ale piłka przechodzi tuż nad poprzeczką. Następnie Sperling, dostaje piłkę — podciąga — podaje ją do środka, lecz czujny obrońca wysyła ją na rzut z rogu — pięknie przez Sperlinga bity — lecz niewyzyskany. Teraz przychodzi znowu do głosu Kubiński, podając piłkę również pięknie, a Ciszewski osadza ją z powietrza pewnie w bramę, uzyskując prowadzenie. W 15 min. rzut z rogu niewyzyskany. W 21 min. Kałuża z własnej połowy podaje Ciszewskiemu piłkę między przeciwników, ten przedarłszy się zdobywa drugą bramkę. W minutę później rzut wolny za ordynarny faul prawego obrońcy na Sperlingu, bity przez poszkodowanego tak celnie do bramki, że wpada w sam róg, przez co Sperling podwyższa rezultat zdobytych bramek na 3 : 0. W 30 min. po podaniu Kubińskiego — piłka mija wybiegającego bramkarza, Ciszewski chwyta ją, strzela, a obrońca C. A. F. C. robinzonuje, chwytając piłkę w obie ręce. Sędzia dyktuje rzut karny, pewnie przez Sperlinga zamieniony w czwartą bramkę. Następne minuty przynoszą kilka ataków na bramkę C. A. F. C., zakończonych strzałami obronionymi przez bramkarza. W 39 min. Czesi podsuwają się pod bramkę Cracovii i oddają pierwszy strzał, pewnie przez Szumca schwytany. Nawet i Fryc z własnej połowy w 41 min. strzela do bramki gości, a bramkarz nie bardzo pewnie chwyta. Ostatnie minuty pierwszej połowy przynoszą szereg ataków, z których zaznaczyć należy rzuty głową Kałuży i Ciszewskiego.

Po przerwie. Cracovia atakuje nadal i już w 4 min. z podania Kubińskiego, Ciszewski zdobywa piątego, a zarazem ostatniego goala i ustanawia końcowy wynik na 5 : 0. Cracovia gra nadal ładnie lecz niewyzyskuje kilku dogodnych sytuacyj. W 18 i 19 min. następują trzy rzuty z rogu dla C. A. F. C. niewyzyskane. W 16, 21, 29 min. rzuty z rogu dla Cracovii, wszystkie ładnie bite, lecz przez łączników, główkowane przechodzą obok słupka, lub stają się łupem bramkarza. W 34 i 39 minucie goście zdobywają się na strzały do bramki, które pewnie trzyma Szumiec. Goście widząc zbliżający się koniec gry, poczynają grać ostro — kopią po kostkach — boksują, aż w 44 min. Chruściński, rewanżuje się faulem, za który został wykluczony z boiska. W chwilkę później sędzia p. Wittman odgwizduje zawody.

Publiczności około 1500 osób, która gorąco oklaskiwała schodzącą z boiska Cracovię.

20 p.p. (Kraków) — 75 p. p. (Król. Huta) 3 : 2 (0 : 2).

Mimo przewagi 75 p. wygrywa 20 pułk po dwukrotnem przedłużeniu.

Już w pierwszych minutach gry zaznacza się przewaga 75 p., który uzyskuje w krótkich odstępach czasu dwie bramki. Gra staje się coraz więcej ostra, sędzia zmuszony jest przed pauzą wykluczyć najlepszego gracza 75 p. Kolakowskiego (Amatorski K. S.) za grę brutalną. Po przerwie gra 20 p. z wiatrem, mając jeszcze jeden plus — dziesięciu przeciwników, nie długo jednak, gdyż wkrótce zostaje bramkarz kontuzjowany przez prawego łącznika 75 p. 20 p. zabiera się energicznie do roboty. Dużą, a może nawet całą winę ponosi sędzia, który z całym spokojem pozwalał na wszelkie wykroczenia. Wszelkie wysiłki pozostają jednak bez rezultatu, gra zostaje przedłużoną 2×15 min., a gdy po tym czasie utrzymał się wynik nierozstrzygnięty, gra toczy się aż do rozstrzygnięcia. Na graczach znać przemęczenie przeszło dwu godzinną grą.

Dopiero w 149 min. sędzia dyktuje rzut karny przeciw 75 p., który zamienia Markiewicz w zwycięską bramkę. Było to jedyne rozstrzygnięcie p. Danza, które zostało przyjęte z zadowoleniem przez wszystkich zebranych na boisku, nie dlatego jednak aby było słuszne lecz że zakończyło ono tak niesympatyczne zawody.

Z 20 p. dobry był Markiewcz i Smarzyński. W 75 p. bramkarz, pr. pomocnik i lewoskrzydłowy.

3 p. s. p. (Bielsko) — 16 p. p. (Tarnów) 4 : 1 (0 : 0).

Zawody te stały w zupełnem przeciwieństwie do poprzednich.

Naogół spodziewano się łatwego zwycięstwa 3 p. s. p., który składa się z graczy B, B. S. V., Hakoahu i Biała—Lipnik. Jednak i 16 p. ma w swym składzie graczy Tarnovii i Samsonu, którzy tworzą b. dobry zespół, szczególnie atak. Kombinacyjnie doskonały, za miękki jednak i niezdecydowany przed bramką przeciwnika. Toteż wszystkie doskonale przeprowadzone ataki, które zdawało się, że przyniosą sukces 16 p., szły na marne przez brak zdecydowania napastników.

Po pauzie obraz zmienia się na korzyść 3 p. s. p., który coraz częściej atakuje, a jeden z takich ataków zamienia na bramkę. Nie długo jednak Wittek, bramkarz 3 p. s. p. nieuważnie wybiega za daleko i 16 p. zdobywa wyrównywującą a zarazem i honorową bramkę. 3 p, s. p. zdaje się nie ma ochoty na mecz dwu i pół godzinny jak jego poprzednicy i stara się osiągnąć zwycięstwo, co mu się też udaje przy pomocy bramkarza 16 p., najsłabszego gracza tej drużyny. Pod koniec uzyskuje jeszcze 3 p. s. p. dwie bramki, również przy wybitnej pomocy bramkarza 16 p., dochodząc równocześnie do finału z 20 p. p. Sędziował p. Seichter I. b. dobrze,

CAFC. — Jutrzenka 3 : 0 (1 : 0)

Drużynę czeską z Vinohradów poprzedził rozgłos jednego z lepszych zespołów pierwszoklasowych w Czechach. Przekonywująco mówiły o tem rezultaty uzyskane z czołowemi drużynami ligi zawodowej. Publiczność krakowska nie miała jednak zaufania do drużyny, która dotąd była jej nieznana. Gdy nadto przed zawodami spadł ulewny deszcz, boisko Jutrzenki świeciło pustkami. Zaznaczyć z góry należy, że ci, którzy na mecz nie przyszli nie wiele na tem stracili. Gospodarze wystąpili bowiem z drużyną osłabioną brakiem Offena i Alfusa, przyczem dotkliwie dawał się we znaki brak Offena. Goście nie uzasadnili w niczem swych doskonałych wyników. Być może, że boisko krakowskie, obecnie w remoncie, grząskie i ciężkie nie odpowiadało Czechom. Drużyna ich bowiem fizycznie przedstawiająca się imponująco tonęła w błocie, poruszała się ciężko jak muchy w lepie. Technicznie i taktycznie miała doskonałe przebłyski, ale też na tem się kończyło. Uwagę zwracał przedewszystkiem na siebie słynny swego czasu Pilat, — swą wagą, a także i doskonałemi pociągnięciami. Dobrze spisywała się obrona i wcale pewnie bramkarz.

Początkowo gra się równo. Obie bramki jednakowo są zagrożone, lecz napastnicy nie mogą wyzyskać dogodnych sytuacyj. Częściej jednak wytwarzają się krytyczne momenty pod bramką Jutrzenki, zawinione przez jej mocno niepewnych obrońców. W 20 minucie uzyskuje lewoskrzydłowy napastnik Czechów przy wybitnej pomocy Steiglera pierwszą bramkę. Potem zdobywają Czesi przewagę. Jutrzenka przechodzi na ich połowę tylko sporadycznymi wypadami.

Po pauzie Czesi w dalszym ciągu w ataku, ale grunt utrudnia im normalną grę. Pilat zdobywa w 10 m. drugą bramkę, a prawy skrzydłowy na krótko przed końcem trzecią, a zarazem najpiękniejsza w tym dniu. O grze Jutrzenki ze względu na osłabiony jej skład, oraz na okoliczność, że biało-czarni na błotnistym gruncie zawsze są słabsi, tym razem pisać nie będziemy.

TARNÓW.

T. S. Jutrzenka — K. S. Tarnovia II. 2 : 2 (0 : 1).

Sobota 25 lipca. Boisko Tarnovii. Zawody przyjacielskie.

Gra ostra, zwłaszcza u Jutrzenki, której gracze nawoływują się na boisku w języku — zresztą — niepolskim. Zawody te prowadzone pod znakiem przewagi Tarnovii wykazały, iż Jutrzence trzeba jeszcze popracować nad sobą, by zdobyć tytuł mistrza grupy.

Sędziował dobrze p. Jortner.

RKS. Zorza — Gordonja 4 : 1.

Zasłużone zwycięstwo Zorzy.

Ż. K. S. Hacair — Ż. K. S. Makkabeusz 2 : 0 (1 : 0).

Zawody o mistrz. kl. C. Boisko Metalu.

Obie drużyny zdradzają wielką nieznajomość przepisów.

Sędzia p. Strammer.

T. S. Metal II. — K. S. Tarnovia II. 2 : 6 (1 : 5).

Niedziela 26 lipca. Mistrz. rezerw. Boisko Metalu. Jak widzimy rezerwie Tarnovii uśmiecha się tytuł mistrza grupy. W sympatycznej drużynie biało-czerwonych panuje dobry zwyczaj: rezerwa idzie w ślad swej pierwszej drużyny.

Sędziował p. Malkischer.

BIELSKO-BIAŁA

26 lipca 1925.

BBSV. I — Śląsk, Świętochłowice 3 : 0 (1 : 0).

BBSV. ma przeciw ambitnie grającemu Śląsku trudne zadanie. Pepi Stürmer (2) i Honigsmann ustalają pięknemi strzałami wynik. Sędzia p. Schimke.

BBSV II — Viktorja, Lipnik 1 : 0 (1 : 0).

Bramkę dla BBSV. II Pawlus; Viktoria nie wykorzystuje karnego. Sędzia p. Kubik.

BBSV. III — Siła, Mikuszowice 4 : 2 (0 : 1).

Bramki dla BBSV. Pecenka (2), Beck i Wagner, dla Siły lewy łącznik i center napadu.

Bialski KS. — Sportklub, Bielsko 2 : 0.

Bialski KS. — Młot, Czechowice 0 : 0.

Przez ten nierozstrzygnięty wynik, zostaje Polonia (Wadowice) mistrzem grupy.

KS. Dziedzice — Kadimah, Oświęcim 4 : 1.

Sturm II — BKS. II, 3 : 0.

Bramki dla Sturmu uzyskują Schmidt, Hellebrand i Bathelt II. Sędzia p. Steinmuss.

CZĘSTOCHOWA.

19 lipca 1925.

Warta — Hakoah (Będzin) 2 : 6 (1 : 4).

W dniu tym Warta grała słabo, wobec czego goście wygrali zasłużenie, w grze tej niedysponowany był bramkarz gospodarzy. Hakoah, drużyna zgrana, posiada b. dobrego bramkarza. Zawody powyższe poprzedził przedmecz *Warta II — Warta III;* zwyciężyła drużyna III w stosunku 1 : 3, całkiem zasłużenie.

Warta — Zagłębianka (Dąbr. Górn.) 2:3 (1:2).

SOSNOWIEC.

25 lipca 1925.

Świt — Makkabi 2 : 2 (1 : 2).

W pierwszej połowie gra prowadzona w bardzo ostrem tempie. Obie drużyny wykorzystują po rzucie karnym. W drugiej połowie atak Makkabi mało ruchliwy. Sędziował p. Pytlik.

26 lipca 1925.

Mistrzostwo kl. B.

Wirginja — Victoria 0 : 1 (0 : 0).

Sosnowiec — Hakoah 3 : 0 (2 : 0).

Mecz odbył się na boisku Hakoahu. Sosnowiec uzyskał 2 cenne punkty w mistrzostwie, grając w tym dniu bardzo dobrze.

Mistrzostwo kl. C.

Ruch — Rozwój 1 : 1.

Naprzód (Dąbrowa) — Sarmacja (Będzin) 1 : 1.

Makkabi (Sosnowiec) — Warta (Zawiercie) 4:1 (2:1).

Senzacja sportowa Warty! Makkabi uzyskuje pierwszą bramkę z ładnego strzału centra w sam róg. Warta wyrównuje w 29 min. przez prawego łącznika w 39 min. lewy łącznik ustanawia wynik głową 2 : 1 do pauzy.

Po przerwie ostre tempo z obydwóch stron, lecz ataki Warty zostają rozbite przez silną obronę Makkabi. Bramkarz Makkabi obronił 2 karne. Z Warty wyróżnił się prawy obrońca i prawy łącznik, z Makkabi center pomocy Lubelski i Fruchewajg II. Rogów 5:2 na korzyść Makkabi. Sędziował bardzo dobrze p. Słomczyński.

Makkabi (Zawiercie) — Warta II 2 : 2 (1 : 1).

Makkabi zdaje się mieć bardzo dobry materjał na przyszłość.

BIAŁYSTOK.

25 lipca 1925.

ŻKS. — WKS. 10 p. ul. 3 : 2 (2 : 1).

Grę rozpoczęli wojskowi, strzelając w pierwszych minutach gola zdumionemu ŻKS. ŻKS. jest o wiele lepszą drużyną od WKS-u., dopiero podniecony... bramką zabrała się do gry. Z całego szeregu rogów dla ŻKS., uzyskują biało-zieloni z piątego i szóstego dwie bramki. Jedną z winy bramkarza, drugą przez Brajnina. Ładna kombinacja Gotman — Grudzki przy bramce niewykorzystana. Po przerwie przewaga ŻKS., który za 25 m. uzyskuje przez Knyszyńskiego 3-ą bramkę. Pod koniec zawodów wojskowi z przeboju uzyskują drugi punkt. Na wyróżnienie zasługują obrony. Sędziował p. Cybulkin. Rogów 7 : 1 dla ŻKS.



Strzelecki (Lwów) skacze jaskółką z 5-metrowej trampoliny. Sobociński



Rutkowski (Warszawa) skacze jaskółką.





U góry moment z meczu Warta-Pogoń w Poznaniu. U dołu: Wręczenie Spojdzie puhara PZOPN dla Warty. Dr Cyprian



Słynna mistrzyni narciarska p. Ela Ziętkiewiczowa jest równie znakomitą pływaczką. Wspaniały skok w tył. Periy

Na marginesie aktualności.

Nasza klęska.

Piąta klęska naszej reprezentacji z Węgrami, piąty mecz w którym nie strzeliliśmy ani jednej bramki Madziarom różne nasuwa refleksje.

Czy może ustawianie reprezentacji na szkielecie Pogoni okazało się błędnem? Nie sądzę. Pogoń w ostatnich dniach pokonała najlepsze kluby polskie i może żadnego roku nie należało się jej mistrzostwo, jak w bieżącym. W r. 1921 i w następnych, kiedy nasz footbal święcił triumfy nad Szwedami w Sztokholmie, w Jugosławji, a z Węgrami osiągnął najlepszy wynik ustawiano reprezentację również na szkielecie mistrzowskiej drużyny Cracovii tylko... z innym skutkiem. Teraz mistrzem jest Pogoń, przeto ona powołana jest do reprezentacji naszej piłki nożnej. Z obowiązku tego, o ile chodzi o spotkania międzyklubowe wywiązuje się nienagannie; w reprezentacjach zawodzi.

Ponieważ reprezentacyjne mecze między-państwowe są sprawdzianem naszego postępu w piłce nożnej, należałoby wysnuć wniosek, że piłka nożna upada u nas. Jak to pogodzić z żywiołowem rozrostem liczbowym naszego footbalu. Ilościowo przecież tężejemy, rozrastamy się?

Fakt, że selekcja odbywa się teraz nie z 5-ciu, ale 25 tysięcy ćwiczących, nie wpłynął zupełnie na wynik spotkań międzynarodowych. Znaczy to, że zagranica poczyniła postępy jakościowe, my tylko ilościowe. Nie mamy drużyny reprezentacyjnej zdolnej powtórzyć wynik z 1920-21 roku, ale zato mamy kilkanaście klubów przedstawiających I klasę europejską, i imponującą liczbę ćwiczących. Iskrzące brylanty naszego dorobku footbalowego rozmieniliśmy na drobne miedziaki, które w masie większą mają wartość, jak dawne brylanty ale... nie błyszczą. Piłka nożna w Polsce popularyzuje się, za granicą tracimy resztki dawnej sławy.

Ponieważ jednak w reprezentacji powinny się zebrać wszystkie talenty piłkarskie, rozsiane w całym kraju i dać obraz naszej umiejętności w piłce nożnej, przeto należy się zastanowić nad tem, dlaczego tych talentów niema w reprezentacji i co wpływa jeszcze na nasze porażki.

Do błędów organizacyjnych należy pozwalanie graczom na rozgrywanie zawodów klubowym na parę dni przed zawodami między-państwowemi. O ile grać mają footbaliści zamiejscowi, należy ich ściągnąć na miejsce spotkania na dwa dni przed meczem oraz należy urządzić półgodzinny trening do jedej bramki i biegi (3 kół), a to dla zapoznania się z boiskiem i rozprostowania znużonych podróżą członków. Trening ten nie powinien być męczącym, żadne eliminacje, zmiany składu, treningi na dwie bramki nie powinny mieć miejsca. Z doświadczenia wiem, że mecze eliminacyjne najbardziej wyczerpują i nie rzadko są przyczyną kontuzji wybitnych graczy. Stan zdenerwowania wywołany zmianą składu, bynajmniej nie przyczynia się do dobrego psychicznego usposobienia graczy.

Znam usposobienie gracza mającego za chwilę wystąpić na boisko wobec wielu tysięcy widzów i czującego ciążącą na nim odpowiedzialność. Jestto trema. Toteż każdy reprezentant postanawia grać jak najlepiej i nie dać sobie piki odbierać. Ta chęć właśnie ne pozwala mu dokładnie opanować piłki, w grze jego widać zasadę „jak oddam piłkę, to mi jej przeciwnik nie odbierze". I dlatego jeden kopie do drugiego bez myśli przewodniej, bez poprzedniego placowania się, bez starań o wyrobienie sąsiadowi korzystnej sytuacji do strzału. Gdyby każdy gracz wychodził na boisko z chęcią ofiarnej pracy dla całości bez względu na efekt chwili, całość zyskałaby na tem bez wątpienia. Typem takiego gracz był zawsze Synowiec, Kuchar, Cikowski i Gintel.

Pod uwagę trzeba i to wziąść, że z małymi wyjątkami kluby nasze hołdują kick and rush syste[...]. System ten inter pares może przynieść sukcesy. W [...]knięciu z systemem lepszym przeważnie przynos[i] [nie]powodzenia.

Wiele spodziewam się po wprowadzeniu no[wych] przepisów o spalonem. Gra kombinacyjna straci wówczas prawdopodobnie na rzecz kondycji fizycznej. Futbal nie będzie przypuszczalnie kunsztem, ale mierzeniem sił fizycznych graczy. Może nasi futbaliści będą mieli wówczas więcej do powiedzenia jak teraz.

Teraz unikajmy meczów z trzeciemi garniturami Czechosłowacji i t. p. kompromitacji.

St. Mielech





Ciekawe momenty z meczu Hakoah (Wiedeń)—Ł. K. S. (Łódź) 3:1. Kluzek

Lekko-atletyczne mistrzostwo Polski pań. Zwycięstwo Sokoła.



Najlepsza polska all round lekko-atletyka p. Sadkowska ma rekordy polskie na 65 z płotkami, na 60 m, i w skoku w dal.

Rozegrane w Warszawie 17 i 18 lipca doroczne kobiece mistrzostwa lekkoatletyczne, nie były niczem innem, jak nieoficjalnym meczem między AZS-em a warszawskiemi gniazdami Sokoła. Z Polonji wystąpiła jedna tylko zawodniczka, która zadowolnić się musiała trzeciem miejscem, zawodniczki Warszawianki natomiast nie grały w zawodach żadnej roli, a innych klubów już więcej nie było. Mecz ten zakończył się wspaniałem zwycięstwem Sokolic, które na punkty wprawdzie miały nad AZS-em przewagę nieznaczną (34 p. przeciw 24 AZS-u i 1 Polonji), ale które za to w 11 konkurencjach programu odniosły 9 zwycięstw i zdobyły 4 drugie miejsca. Drużyna Polonji znikła prawie zupełnie z powierzchni ziemi. Nieobecność jej silnie odbijała od tej reklamy, jaką uczyniono sekcji pań Polonji w zimie roku zeszłego. Okazało się jednak, że zawodniczki tego klubu, dopóty tylko były rekordzistkami, dopóki AZS był zdyskwalifikowany, a Sokół w cichości ducha pilnie trenował, nie popisując się nazewnątrz, ani nie posyłając do wszystkich pism fotografji z gołemi nogami na śniegu... Niewątpliwie, że w pewnej mierze usprawiedliwia nieobecność „polonistek“ niefortunny wakacyjny termin mistrzostw, ale już na ostatnich zawodach widzieliśmy zupełny spadek formy Polonji. Warszawianka tymczasem robi już pewne postępy, sekcja rozwija się, ale jest jeszcze bardzo młoda, z tych bowiem mistrzyń tego klubu, które 2 lata temu były pionierkami kobiecej lekkiej atletyki w Polsce, nie pozostała na placu boju żadna, a dopiero teraz znikają ich rekordy z tabeli. Ale co się dzieje w innych klubach? Zapewne niewiele. W każdym razie wiemy, że posiadają zawodniczki takie kluby, jak Makkabi w Warszawie i Krakowie, AZS Poznański i zapewne i wiele innych. Dlaczego nie widzieliśmy nic z tego wszystkiego? Czy tylko ci mają stawać do mistrzostw, którzy są zupełnie pewni „miejsca“?

Jest to doprawdy smutne, że na państwowych mistrzostwach wystąpiły na dobrą sprawę tylko 2 kluby. I o nich tylko możemy tu mówić.

AZS doszedł do pewnej sławy (jeśli chodzi o sport kobiecy) głównie dzięki kilku utalentowanym jednostkom, a przedewszystkiem dzięki p. Konopackiej, która rozgłosiła całemu światu, że w Polsce kobieca lekka-atletyka istnieje, i której na dobrą sprawę zawdzięczać należy, że już 2 razy w tym roku była Polska w tej gałęzi reprezentowana poza granicami Państwa. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że zarówno wyjazd do Brna, jak i sprowadzenie Łotyszek i Czeszek do Warszawy, doszły do skutku tylko dlatego, że trzeba było naszą *recordwoman of the World* pokazać światu. Co do Bruksielli jest, rzecz prosta, to samo. I nie ulega również najmniejszej wątpliwości, że cały ten gwałtowny nasz zapał do kobiecej lekkiej atletyki, całe to ogromne zainteresowanie, jakiem darzy ją społeczeństwo, wyrażające się przedewszystkiem za pośrednictwem prasy, a dalej władze państwowe, i wreszcie sfery kierownicze naszego sportu, które przypomniały sobie nagwałt o konieczności przystąpienia do FSFI, że cały ten pęd, który zapewne przyniesie za sobą niemałe korzyści sportowe, że wszystko to jest zasługą p. Konopackiej. Któż bowiem do chwili, gdy padł w Warszawie rekord M-lle Vellu, spoglądał w sporcie na „baby“? Któż nad tą ich pracą w zakresie lekkiej atletyki nie wzruszał ramionami? Dziś jest wręcz przeciwnie. Zainteresowanie nią jest ogromne. Dziś cała Polska wiedząc, że mamy rekordzistkę światową, z konieczności wie, że mamy także lekką atletykę, a co ważniejsza, dowiaduje się przy tej okazji, co to jest wogóle lekka atletyka. O ile zasługa p. Konopackiej jest duża, o tyle też jest zupełnie mimowolna. Przesadne są wprawdzie pojęcia o niej, jako o talencie zupełnie nie trenującym. Tak nie jest. P. Konopacka trenuje, trenuje nawet dość pilnie, ale nie tak jak potrzeba, to znaczy nie dość systematycznie, i na dobrą sprawę, bez kierownictwa. I to samo odnosi się w pewnej mierze do całej sekcji kobiecej AZS-u.



Konopacka w rzucie kulą. Weintal

Przeciwstawieniem jest Sokół. Zawodniczki Sokoła są naogół niemniej utalentowane od akademiczek, ale zato nierównie systematyczniej trenują. Połączone w jedno gniazdo — dotychczas występowało każde gniazdo oddzielnie, każde bowiem jest oddzielnym członkiem PZLA. — stanowią one teraz w naszej lekkiej atletyce potęgę. Sokół trenował nietylko najsumienniej, ale także i... najciszej. Nie widzimy Sokolic na wszystkich stronach naszych pism ilustrowanych i codziennych, żadna z nich nie jest tak głośna, jak czołowe gwiazdy AZS-u, choć poza p. Konopacką, bez wątpienia, następnych z kolei najlepszych polskich lekko-atletek szukać należy właśnie w Sokole. Jest rzeczą ciekawą, że, jak dotychczas, poszczególne zawodniczki Sokoła były niejako bez indywidualności. Nie były one znane ze swych nazwisk, a zawsze tylko jako „Sokolica“, nawet gdy były to najpoważniejsze konkurentki. Dziś jednak wszyscy zaczynają coraz lepiej już rozróżniać poszczególne „asy“, z których kilka doszło do wyników europejskich.

* * *

Przechodząc do poziomu poszczególnych konkurencji, stwierdzić należy słabe wyniki w rzutach, stanowiących przecież chlubę nietylko kobiecej lekkiej atletyki polskiej. Słaba forma p. Konopackiej, dalej zdumiewające wprost zarządzenie PZLA, nakazujące na 17 dni przed zawodami zmianę stylu w rzucie oszczepem, wreszcie niewygodny dysk, wszystko to złożyło się na to, że w rzutach panie nasze dalekie były od swych rekordów. Jedynie w kuli p. Konopacka poprawiła swój rekord berneński bardzo wydatnie, a za nią jej inne koleżanki z AZS-u osiągnęły wcale ładne rezultaty. Najlepszym jednak punktem całych zawodów był skok wdal, w którym zarówno nasza rekordzistka p. Sadkowska, jak i p. Jabłczyńska, która coraz mniej jej ustępuje, stoją na poziomie dobrych zawodniczek zagranicznych.

W biegach i skoku wzwyż, mimo stałej poprawy przedewszystkiem Sokolic, a za niemi i „azetesianek“ jesteśmy za Europą nieco dalej.

* * *

Z poszczególnych zawodniczek na pierwsze miejsce wysunęła się trzykrotna mistrzyni p. Sadkowska, będąca dziś nietylko najlepszą specjalistką w kilku punktach, ale także najpoważniejszą kandydatką na tegoroczny pięciobój. Obok niej p. Taborowiczówna i Czajkowska, z któremi znamy się oddawna, i zupełnie nowe zawodniczki pp. Henclowska i Schabińska, stanowią galerję naszych czołowych championek. W AZS-cie mały zastój. Tylko jedna mistrzyni, p. Konopacka, a za nią druga galerja, niemniej obiecująca, ale na razie nieco słabsza.

Plon w postaci 8 rekordów polskich, osiągniętych, mimo to, że zawody odbyły się w zupełnie w nieodpowiednim terminie, gdy nie podobna było dojść jeszcze do najważniejszej w sezonie formy, świadczy o żywotności naszego sportu kobiecego, który znacznie szybciej dochodzi zagranicę, niż sport męski.

* * *

Wyniki techniczne.

60 m.: Po dwóch przedbiegach: 1) Sadkowska (Sok.) 8,4, rek. polski wyrównany, 2) Gorlofówna (AZS), 3) Woynarowska (AZS).

100 m.: 1) Czajkowska (Sok.) 14,0 rek. polski, 2) Sadkowska (Sok.), 3) Gorlofówna (AZS).

250 m.: 1) Czajkowska (Sok.) 37,8, rekord polski pobity o 2 sekundy, 2) Gorlofówna (AZS), 3) Woynarowska (AZS).

65 m. przez płotki: 1) Sadkowska (Sok.) 11,8, rekord polski, 2) Schabińska (Sok.), 3) Kielichówna (Pol.). Dwie pierwsze zawodniczki wywracają po jednym płotku.

Dysk 1 kg.: 1) Konopacka (AZS) 26 m. 29, 2) Henc-



P. Schabińska zajęła drugie miejsce w skoku w wyż i na 65 m z płotkami.



P. Czajkowska w skoku w wyż. Weinthal



P. Taborowiczówna bije rekord polski w skoku w wyż 1 m 35.



Zmiana sztafety.



Start do setki. Od lewej: Sadkowska (II), Czajkowska (II), Gorlofówna (III), Wojnarowska (IV).
Weinthal

lowska (Sok.) 22 m. 87, 3) Brandtówna (AZS) 21 m. 90 cm.

Kula 3628 gr.: 1) Konopacka (AZS) 9 m. 80,5, 2) Jabłczyńska (AZS) 8 m. 39,3, 3) Brandtówna (AZS) 8 m. 04.

Oszczep 600 gr. (?!) styl klasyczny: 1) Henclewska (Sok.) 23 m. 40, 2) Konopacka (AZS) 22 m. 86, 3) Jabłczyńska (AZS) 22 m. 39.

Skok w dal: 1) Sadkowska (Sok.) 4 m. 61, 2) Jabłczyńska (AZS) 4 m. 54. 3) Lubecka (Sok.) 4 m. 39.

Skok wzwyż: 1) Taborowczówna (Sok.) po rozgrywce 1 m. 35, rekord polski, 2) Schabińska (Sok.) 1 m. 32, 3) Konopacka (AZS) 1 m. 28.

Sztafeta 4×75 m.: 1) Sokół I (Czajkowska, Lubecka, Złotnicka, Czajkowska) 42,5, rekord polski, 2) AZS, 3) Sokół II.

Poza konkursem p. Konopacka ustanowiła dwa rekordy polskie w rzutach oburącz: dyskiem 46 m. 46 (26 m. 59 + 19 m. 77) i kulą 16 m. 98,5 (8 m. 93.5 + 8 m. 05). O ile zostanie tu zaliczony rzut prawą ręką w konkursie, wynik będzie 17 m. 85 cm.

R.

Gruner w Paryżu.

W tydzień po rekordzie kobiecym w rzucie oszczepem p. Konopackiej, pada z rąk Grunera rekord męski, razem z nowem zwycięstwem międzynarodowym.

Po zwycięskim rzucie p. Konopackiej w Brukseli, Gruner, który pełnił funkcje jej menagera, mając przed mistrzostwem Anglji blisko 2 tygodnie czasu, udał się do Paryża, by startować w zawodach Stade Français, mających się odbyć 12 lipca w stadjonie olimpijskim w Colombes oraz 14 lipca w dzień święta narodowego, w zawodach rewanżowych Paris Université Club, urządzanych na własnem boisku „Stade Jean Petitjean“ przy Porte Dorée.

W jednych i drugich startować miała elita lekkiej atletyki francuskiej i szwajcarskiej, a obok niej kilku asów z innych krajów, a więc Paddock, Murchison i Paulen. Między nimi znalazł się i Gruner. Wobec słabego poziomu rzutów we Francji, Gruner wyjechał tam jako faworyt. Jednak ostatnio Degland w mistrzostwie Francji osiągnął ponad 53 metry, bijąc „biały“ rekord francuski. „Kolorowy“ bowiem należy do Senegalczyka Taka Gangué i wynosi przeszło 58 metrów. Wobec postępów mistrza Francji, szanse Grunera wielce zmalały. Któż bowiem mógł się spodziewać, że osiągnie on blisko o 5 metrów lepiej od swego najlepszego życiowego wyniku?

Zawody Stade Français były wielkim triumfem cudzoziemców, mimo, że występowali mało liczebnie. Aczkolwiek niebywałe wyniki fenomenalnego Szwajcara Martina przyćmiły nieco zwycięstwo Polaka, jednak po całym świecie rozeszły się depesze o zawodach, w których startował Martin, Scharer i dwóch Ajaksów z Kalifornji. Depesze te podały też całemu światu wiadomość, że w oszczepie zwyciężył Polak Gruner, rzutem 57 m. 56 cm., który wprawdzie nie zaimponuje nikomu w Finlandji, ale który też w całym świecie uważany będzie za wynik bardzo zaszczytny. W każdym razie niejeden dowie się, że i polskim lekko-atletom zdarza się wygrywać na szerokim świecie. — *Zaznaczyć trzeba, że Gruner jest pierwszym lekko-atletą, który zwyciężył na Zachodzie.*

Clou zawodów stanowił doroczny mecz między *Cercle Sportif de Lausanne* a Paryskim *Stade Français*, w którym Francuzi odnieśli zwycięstwo 49 punktami przeciw 46. Pozatem odbył się szereg punktów programu międzyklubowych i międzynarodowych.

W oszczepie Gruner spotkał się tylko z Francuzami i jednym Szwajcarem. Przy perwszym rzucie prowadził jeszcze mistrz Francji Degland, mając około 51 metrów, za nim był Gruner w 49 m. 90. Przy następnym jednak, osiągnął on swe niezrównane 57 m. 56, przyczem w rzutach dalszych, choć nie zdołał już wyniku tego wyrównać, wykazał jednak, że nie był on bynajmniej przypadkowym. Osiągnął bowiem Gruner oklejno 51 m. 20. 56 m. (!), 54 m. 30 i wreszcie w ostatnim rzucie finałowym 52 m. Degland za trzecim rzutem osiągnął największą odległość 54 m. 52 cm., bijąc ten rekord francuski „narodowy“, a według pojęć francuskich „rasowy“ (Senegalczyk bowiem jest tak samo „un Français“, jak każdy Paryżanin). Trzecie miejsce zajął Francuz Diringer (49 m. 92), 4) Luck (49 m. 91), 5) Mistrz dysku Courtejaire (48 m. 12), 6) Szwajcar Waeckerlin 47 m. 82.

Na tem zakończył się występ Grunera, skok wzwyż bowiem należał wyłącznie do meczu Stade-Lausanne. Jakim sposobem zawodnik ten, który zdawało się, że miał styl zupełnie opanowany, i któremu podobno zbyt mała waga miała nie pozwolić na przekroczenie „w żadnym razie“ 54 m., osiągnął 57 i pół — nie wiadomo. Niewątpliwie swą znakomitą poprawę wyniku zawdzięcza rekordman z AZS udoskonaleniu techniki, które z dobrą kondycją fizyczną zbiegło się na najlepszem boisku świata. Gruner uchodził za zawodnika pewniejszego, niż jego stary rywal Szydłowski, znawcy jednak twierdzili zawsze, że jedynie po Szydłowskim można spodziewać się jakiegoś rzutu wyjątkowo udanego, jakich... 56 metrów. Rzeczywistość pokazała, jak dotychczas ,co innego. Szydłowski, pozbawiony w ostatnim miesiącu przez Grunera i Cejzika swych obydwu rekordów, ma jeszcze możność na Stamford Bridge wypowiedzieć swe ostatnie słowo. W każdym razie, o ile Gruner od lat czterech, ilekroć dochodził do wyników na poziomie polskiego rekordu, tyle razy był uprzedzany w ostatniej chwili przez Szydłowskiego, tym razem zdążył w porę, i to tak skutecznie, że nie łatwo przyjdzie mistrzowi Polski odzyskać utracony rekord.



Zawody kolarskie w Krakowie. Bieg gości. 1. Chyłko (Crac.)

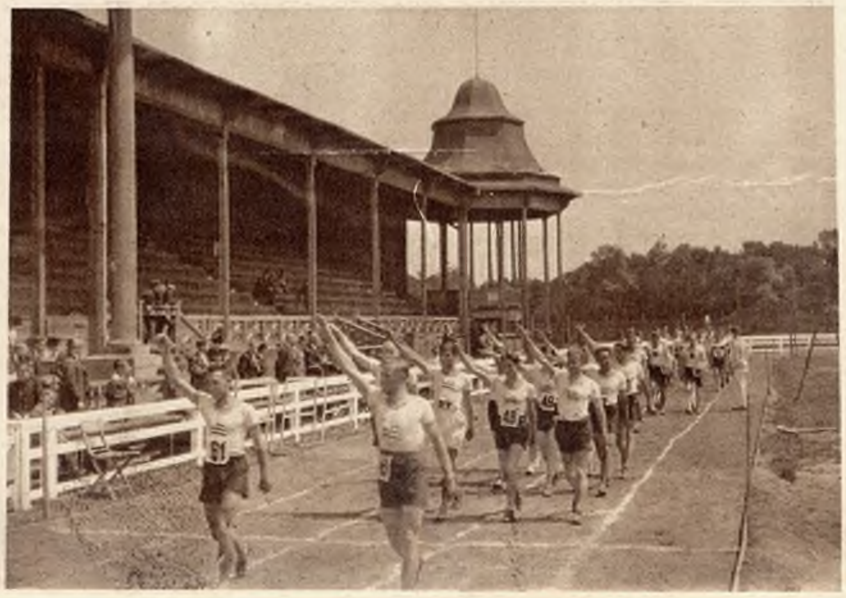
Wioślarskie regaty w Hamburgu.

Fascynujące walki o nagrodę wędrowną należą w Polsce do niebywałych: jeśli już jakiś klub w jednym roku zdobędzie jakąś nagrodę, to zupełnie nie stara się o utrzymanie jej przez lat kilka, lub o zdobycie na zawsze. Tymczasem u naszych najbliższych sąsiadów — Niemców jest zupełnie inaczej. Wioślarstwo niemieckie jest specjalnie nacechowane wolą zwycięstwa w każdym biegu. I dlatego historja jednej wędrownej nagrody — to historja kilku pokoleń, historja dziesiątek lat. Przed kilkoma dniami odbyły się w Hamburgu doroczne „Alster Club Regatta“ obfitujące w tego rodzaju nagrody rządowe, które kursują między klubami przez długi czas. Do takich należy puhar „Preis der Freien und Handelsstadt Hamburg“, ufundowany przez senat miasta Hamburga, w r. 1886. Statut nagrody wymaga trzechkrotnego zwycięstwa kolejnego, do zdobycia nagrody na własność. I już wiele klubów dwa razy wygrało bieg, należący do najcięższych w kategorji ośmiowiosłówek, aż dopiero po 38 letnim wędrowaniu Club „Sport Borussia“ z Berlina, wygrawszy w latach 1921, 22, 23, zabrał puhar do domu. Senat hamburski ufundował natychmiast drugą nagrodę, którą w r. 1924 zdobyła wrocławska „Wratislavia“, a w roku bieżącym „Mainzer Ruder-Verein“, mistrz Europy z r. 1913. Do ładnych nagród zaliczyć można i „Alster-Pokal“, rozgrywany na jedynkach, a ufundowany przez Północno-niemiecki Związek Regatowy w r. 1875, a odnowiony w r. 1913, zdobyty w roku bieżącym przez Rutkowskiego z Hamburga, jednego z najlepszych skullerów niemieckich. „Vratislavia“ z Wrocławia wygrywa wszystkie biegi czwórek bez sternika, w tem cenną nagrodę „Kaiser-vierer“, oraz bieg czwórek ze sternikiem o „Hammermanspreis“.

Z okręgowych zawodów lekko-atletycznych w Krakowie (p. str. 4).



Buchała zwycięża w rzucie młotem.



Defilada zawodników.



Bieg na 1500 m.

Luster

Dalszy ciąg sprawozdań z ubiegłego tygodnia z powodu braku miejsca umieszczamy dopiero w numerze bieżącym

LUBLIN.

11 lipca 1925.

Zawody międzynarodowe

ŻKS. Hakoah (Wiedeń) — KS. Lublinianka 6:0 (4:0).

Przed sędzią p. Lusztigem obie drużyny stanęły w następujących składach: Fabian; Wegner II. Wegner I; Krauss, Guttman, Nemes; Wortmann, Häusler, Grünwald, Eisenhoffer, Schwarc. Lubl. Gołębiowski; Stepanek, Moszczeński; Kuchanowski, Wielgusiak, Grabowski; Król, Moskal, Kowalski, Rozwadowski, Kwietniewski.

Zaczynają gosp. inicjatywa przechodzi jednak momentalnie do wiedeńczyków. Grünwald ładnie, półwysoko wypuszcza Wortmanowi, który główką precyzyjnie oddaje piłkę doskonałemu Häuslerowi. Nadludzkim wysiłkom obrony L. udaje się unieszkodliwić Häuslera i odsunąć niebezpieczeństwo ku środkowi pola.

Krótkiej zabawy w otwartą grę pozbawia L. Guttman, odbierając każdą piłkę napastnikom Lub., która się zaczyna cofać powoli ku swojej bramce. Grünwald lekko wypuszcza Wortmanowi, który po krótkim dryblingu oddaje śliczną centrę, a nadbiegający Hänsler zdobywa w 15 m pierwszą bramkę nagrodzoną niemilknącemi oklaskami. Sfaulowany przy strzale Hänsler opuszcza na chwilę boisko.

W 35 m. Eisenhoffer zdobywa drugą bramkę z niewyraźnej sytuacji. Odtąd gra się toczy na polu karnem biało-zielonych. Pod koniec pierwszej połowy w 40 i 45 min. padają jeszcze dwie bramki.

Po pauzie i tak słabe tempo ustało zupełnie. Lubl. w nieco zmienionej szacie. Czajkowski zastąpił Stepanka w obronie, który przeszedł do napadu. Przez pewien czas gra się wyrównuje. Sporadyczny wypad L. zmusza Fabiana do interwencji. Jedyna okazja zdobycia honorowej bramki mija. W 10 min. strzela Kraus pewnie piątą bramkę. Solowy przebój Eisenhoffera kończy się zdobyciem szóstej i ostatniej bramki w 34'.

Obrona i bramkarz mieli mało pola do popisu, z pomocy tylko Guttman zademonstrował extra klasę, Nemes nieszczególnie debjutował na skrajnej pomocy.

KOWEL

Martwy sezon w sporcie, panujący z początku sezonu w Kowlu dobiegł końca, kiedyto WKS. Kowel zaprosił do Kowla drużynę I B „Pogoni (Lwów), dla rozegrania dwu meczów towarzyskich. Goście wystąpili w dość silnym składzie z Lachowiczem (w bramce), Fichtlem (pomoc) i Cukier — Deutschman (atak). Wynik pierwszego meczu 1 : 0 dla gości. Trudno wywalczone zwycięstwo. Gospodarze nie wyzyskują dużo pozycji dogodnych. W drugim dniu goście odnieśli nadspodziewane znaczne zwycięstwo 5 : 0 nad grającym z wielkim pechem WKS-ie. Nawet karny nie zostaje wyzyskany przez Mosqy. Goście pokazali w oba dni b. ładną grę, toteż licznie zgromadzona publiczność z zadowoleniem opuściła boisko.

Amatorzy tymczasem mając rozegrać mecz o mistrzostwo kl. B. z Makkabią (Brześć) szykowała się gorliwie do tych zawodów, (pierwszy mecz 1 : 0 dla Amatorów), jednakże „goście" nie przyjechali, motywując telegraficznie pół godz. przed zawodami powodu nieprzyjazdu... spóźnieniem pociągu. Sędzia p. Jaworski (Lublin) odgwizdał walkower dla Am. WKS. wyjechał do równego, gdzie grał dwukrotnie mecze z silną Hasmoneą (Równe). W oba dni wygrywają goście 4 : 2 i 3 : 2. Z powodu hyperkombinacji H. pod bramką gości. Goszcząca w następnym tygodniu drużyna kombinowana Amatorzy — Metal (Lwów) pozostawiła nieświetne wrażenie. W pierwszym dniu goście grali z Amatorami (Kowel) wynk 3 : 1 dla gości.

W ostatnich minutach goście zdobywają 3 bramki (1 z karnego b. wątpliwa). Drugiego dnia goście grali lepiej toteż wychodzą z WKS-em stosunkowo nieźle 3 : 2. Do pauzy dają goście WKS-owi 2 bramki, jednak WKS. przychodzi do siebie i zdobywa w krótkich odstępach czasu przez Marjana i Kulczyckiego. Trzeciego dnia goście grali z kombinowaną drużyną WKS. — Amatorzy, która grając b. słabo musiała się zadowolić wynikiem 0 : 0

Największą bodaj niespodziankę sprawiła nam czołowa B klasowa „Bar-Kochba" (Warszawa) bijąc dwukrotnie WKS. (Kowel) 2 : 1 (1 : 1) i 4 : 2 (2 : 2). Gra b. ładna i obfitująca w wiele podbramkowych sytuacji. Zwycięzką bramkę strzela w ostatniej sekundzie z korneru Tomicewicz. W drugim dniu obie drużyny w silniejszych składach.

BARANOWICZE.

Makkabi — Sokół 4 : 0 (1 : 0).

Tym razem dobrze dysponowana Makkabi odniosła pełne zwycięstwo. Grała ambitnie i celowo, mając przez cały czas przewagę nad apatycznym Sokołem, który wyglądał słabo we wszystkich linjach. Znać na nim brak treningu i zgrania. Parę incydentów ukrócił sędzia por. Gozdecki. W Makkabi dobra cała drużyna, ze Sokoła zadowolił pr. łącznik i bramkarz.

WKS. 26 p. ul. Wlkp. — WKS. 27 p. ul. 3 : 0 (1 : 0).
WKS. 26 p. ul. Wlkp. — WKS. 9 DAK 3 : 2 (1 : 0).

11 lipca 1925.

WKS. 78 p. p. II. — Makkabi II 4 : 0 (1 : 0).

12 lipca 1925.

WKS. 26 p. ul. Wlkp. — WKS. 25 p. ul. 8 : 0 (4 : 0).

RZESZÓW.

19 lipca 1925.

Wisłoka (Dębica) — Samson 3 : 4 (2 : 1).

Zawody o mistrzostwo kl. B. Samson zwycięstwem tem zajął czwarte miejsce w mistrzostwie. Sędziował p. Jacobi.

Czarni (Jasło) — Resovia 2 : 3 (2 : 2).

Mistrz kl. B. Resovia' zdobyła ostatecznie mistrzostwo kl. B. podokr. tarn., osiągając 15 punktów na 16 możliwych. Sędziował p. Ziemiański. Publiczności na obydwu meczach znikoma ilość.

NOWY SĄCZ.

Tarnovia — Sandecja 4 : 1 (1 : 0).

Mistrzostwo kl. B. Gra do pauzy z lekką przewagą Tarnovji. Sandecja grając ofiarnie i ambitnie otrzymała ładny wynik w pierwszej połowie (mając trzech graczy rezerwowych), pierwszy gol pada w 45 min.

Po pauzie Tarnovia skupia swoje siły, przeprowadza ładne ataki, których rezultatem były 3 bramki. Tarnovia wystąpiła w swoim najlepszym składzie. pokazała grę ładną i fair, toteż na zwycięstwo najzupełniej zasłużyła.

Sandecja zaś wykazała, że, mimo przegranej i to na własnem boisku, przy należytem prowadzeniu zawodów przez sędziego, jest drużyną karną i zachowaniem się swoim na boisku, nie przynosi ujmy sportowi. Lecz niestety, nie wszyscy sędziowie odpowiadają swoim zadaniom (n. p. pan Mund st., który na zawodach Metal — Sandecja dnia 21 czerwca w Tarnowie spowodował swoją złośliwością zejście drużyny KS. Sandecji z boiska, narażając ją na kolosalne straty i przykrości. Sędzia ten nie nadaje się do prowadzenia zawodów, ale chyba tylko przy zielonym stoliku, a nie na zielonej murawie). Zawody Tarnovia — Sandecja prowadził p. Łaba bardzo dobrze ku ogólnemu zadowoleniu.

SOSNOWIEC.

Brynica (Czeladź) — Makkabi 1 : 3 (0 : 1).

Zawody o mistrzostwo kl. C. odbyły się podczas ulewnego deszczu.

Sosnowiec — Warta (Częstochowa) 0 : 0

Mistrzostwo kl. B. Obie drużyny grają brutalnie.

Brynica (Czeladź) — Makkabi 0 : 1 (0 : 1).
Tur — Makkabi 0 : 5 (0 : 2).
Warta (Częstochowa) — Vistoria.

Z powodu ulewnego deszczu i złego stanu boiska, powyższe zawody o mistrzostwo kl. B. nie odbyły się.

BĘDZIN.

Victoria (Sosnowiec) — Hakoah 1 : 3 (1 : 2).

Mistrzostwo kl. B. Hakoah zrewanżował się za poniesioną porażkę (5 : 3) w Sosnowcu, bijąc gości w stosunku powyższym. Hakoah technicznie lepszy od Victorii. Sędziował dobrze p. Ziemiański z Krakowa.

Victoria II (Sosnowiec) — Hakoah II 2 : 0 (0 : 0).
IFC. komb. (Katowice) — Sarmacja 5 : 0.

IFC. wystąpiła z 6 graczami druż. II-ej i 5 graczami III-ej druż. Sędziował dobrze p. Seichter z Krakowa.

JASŁO.

12 lipca 1925.

Czarni (Jasło) — Makkabi (Jasło) 3 : 1 (2 : 1).

Z powodu nierozegrania 3-go maja meczu na rzecz PZPN., dochód dzisiejszego meczu oddano PZPN. Dla Czarnych uzyskał center ataku 2 bramki, gdyż trzecia bramka była własną; bramkę dla Makkabi uzyskał l. skrzydłowy.

Sędziował p. Jacobi z Rzeszowa.

BIELSKO-BIAŁA

Wczorajsze zawody — *Slovan, WiedeńŻFcŁŚS: BBSV — Slovan (Wiedeń) 1 : 1 (1 : 0).*

Ładna gra wiedeńczyków, którzy jednak przed bramką zawiedli. BBSV. strzela przez Hönigsmana w 18 min. pierwszą bramkę. Slovan wyrównuje w 70 min. gry przez Hanela. Sędzia p. Rosenfeld.



(36) Przekład z angielskiego. Przedruk wzbroniony

— Aha! pojmuję o co chodzi! — zasyczał manager. — Stopford ubija się o dziewczynę; przypuszczam, słyszałem przynajmniej, że powodem, dla którego wkłada pieniądze w klub, jest podobno kobieta, w której się kocha — a to mu akuratnie nie na rękę, że ty mu włazisz w kapustę. Ale żeby taki list napisać — tfu do licha!. — Manager ujął pismo w dwa palce i odrzucił je daleko od siebie, dodając: — Ha, to rzecz dyrekcji uchwalić, co się teraz ma stać. Co ja im poradzę, wiem. Wynoś się teraz, chłopcze.

Dick Marr wyniósł się czemprędzej. Sytuacja była dlań wysoce nieprzyjemna. Mimowoli naraził nietylko swoją własną sytuację w klubie, ale spowodował zarazem ogólny kryzys. Skorzystał z pierwszej sposobności, aby odszukać Ben Warrinera i jemu, swemu kapitanowi i przyjacielowi, opowiedział całą historję.

— Nie myślę teraz o mojej własnej osobie, Ben — powiedział, skończywszy opowiadanie. — Żal mi naturalnie odchodzić teraz z drużyny, ale ja myślę w pierwszym rzędzie o chłopcach. To wydaje się może nonsensem i zarozumiałością, ale Hollister dał mi, zdaje mi się do zrozumienia, jakkolwiek mi tego wyraźnie nie powiedział, że spowoduje, by dyrektorowie zignorowali rozkaz Stopforda. W takim razie przyjdzie do ostrego konfliktu. Ty rozumiesz, co myślę?

Wyraz pogardy przeleciał po bronzowej twarzy kapitana Hollywoodu.

— Po twojem zachowaniu się w sobotę, nie dopuszczą chłopcy nigdy, aby cię odesłać, nawet gdyby dyrektorowie nie mieli na tyle odwagi, by pokazać zęby temu Stopfordowi — powiedział. — Dyrektorowie spytają też z pewnością mnie o zdanie, a ja poprę stanowisko Hollistera. Tego świntucha Stopforda powinno się oblać smołą i posypać pierzem. Ale nie troszcz się, Dick, cała drużyna stanie za tobą, jak jeden mąż.

Mimo tych pocieszających słów kapitana, nie mógł Marr pozbyć się ciężkiego przygnębienia, które go owładnęło. Zapomniał całkiem o własnym losie, gdy myślał o swoich towarzyszach i o tem, że ten nikczemny łajdak, to całkowite przeciwieństwo sportsmena, prześladuje i obraża Margery swoimi umizgami.

Miał popołudnie wolne, ale nie był w stanie zostać w domu. Czuł, że bezczynne siedzenie z tym gniotącym ciężarem na duszy, przyprawia go o szaleństwo.

Wziął gruby kij i wyszedł z domu, aby przejść się daleko. Godzinami wędrował przez pola, łąki i wsie, aż do całkowitego zmęczenia. Wiele byłby dał, aby zobaczyć Margery Kirkby, ale musiał sobie powiedzieć, że jego wizytę u niej możnaby źle tłumaczyć i dlatego stłumił w sobie pokusę pójścia do niej.

Było już późno wieczorem, gdy wrócił do miasta — za późno, by odszukać jeszcze Ben Warrinera i spytać go o nowiny. Mocne powietrze zamiejskie zmęczyło go. Gdy się po wieczerzy położył, usnął twardo. Śnił mu się Fairfax Stopford, którego głowa zamieniła się w piłkę, a on kopał ją do woli po boisku, chociaż piłka klęła wciąż i stękała grubym głosem.

Na drugi dzień o dziesiątej rano był naznaczony trening; niecierpliwa chęć jednak dowiedzenia się, jaki rozwój wzięły wypadki, wypędziła Marra już o dziewiątej z domu.

Gdy się zbliżał do boiska, posłyszał za sobą ostrzegający sygnał trąbki automobilowej. Odwrócił się i ku swej niewysłowionej radości, zobaczył Margery Kirkby w jej małem aucie.

Jednym susem był u jej boku. Zauważył, że twarz dziewczyny była blada, ale oczy jej błyszczały. Tosamo dziwne uczucie, którego doznał przy pierwszem spotkaniu, nadeszło z podwójną mocą. Wydała mu się nadzwyczajnie piękną. W milczeniu i zachwycie patrzał na nią, ale wzrok jego mówił, co się w nim działo. Blade policzki dziewczyny zarożowiły się pod tem spojrzeniem.

— Och, jakże się cieszę, Mr. Marr! — zawołała szybko i z podnieceniem. — Mam panu coś opowiedzieć? Gdzie mogę się z panem rozmówić? Wsiądzie pan i przejedzie się trochę ze mną, czy może pan spieszno?

Wypowiedziała słowa te nader pośpiesznie, w zdenerwowaniu i niezwykłem podrażnieniu, które odbijały od zwykłego zachowania dziewczyny.

Młody piłkarz udał, że patrzy na zegarek, jakkolwiek w żaden sposób nie byłby w stanie oprzeć się temu zaproszeniu.

— Mam pół godziny czasu, Miss Kirkby — powiedział, siadając przy niej.

Zaraz za placem sportowym klubu Hollywood zaczynało się wolne pole i kilka minut potem, toczył się samochód powoli po odludnej drodze.

— Jednym z powodów, dla których darzę pana zaufaniem, jest to, że pan, jako przyjaciel Stanleya... Dziewczyna drgnęła nagle i zamilkła.

Marr zwrócił się żywo w jej stronę.

— Byłby to największy zaszczyt, który by mnie mógł spotkać, gdybym się mógł zwać przyjacielem pani — powiedział. — Jeśli teraz lub kiedykolwiek mogę pani służyć, proszę mną rozporządzać. Niech mi pani to przyrzecze.

— Dobrze. Dziękuję panu. To co panu teraz opowiem, wystawi przyjaźń pańską na ciężką próbę. Stało się coś strasznego, a ja jestem mimowoli temu winna!

— Proszę mi tylko powiedzieć — rzekł Marr, — może potrafię pomódz.

— To jest właśnie to straszne... nikt nie jest w stanie pomódz. O, niebyłabym nigdy uwierzyła, że ten człowiek potrafi być tak nikczemny. — Oczy jej zabłysły gniewnie.

— Pani mówi o Stopfordzie — zauważył gracz, jakgdyby czytał w jej myślach. — Cóż on takiego zrobił?

— Chce zmusić klub Hollywood do bankructwa. To oznacza ni mniej ni więcej, jak to, że miasto straci swą drużynę! A pan!...

— Niech się pani nie troszczy o mnie, Miss Kirkby, ja jestem zaledwe od kilku dni w drużynie, ale jest tylu innych, których to ciężko dotknie. A jeśli klub naprawdę zginie, to winę tego ponoszę ja!

— Jak to pan rozumie? — spytała Margery Kirkby.

W niewielu słowach opowiedział jej o liście Stopforda do klubu i o ogólnem przerażeniu, które panuje wśród funkcjonarjuszów klubu.

Dziewczyna słuchała milcząco, aż piłkarz skończył i zawołała potem z oburzeniem:

— Jak śmiał ten człowiek się spodziewać, że ja wyjdę za niego za mąż? *(C. d. n.)*

Wydawnictwo i druk Drukarni Narodowej w Krakowie Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wolska 19, Telefon 404. P. K. O. 405 052 Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Synowiec